Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

40M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie mk 1200, z odnoszeniem do domu mk 1300, zamiejscowa mk 1300, zagranicą mk 1.600.

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 209. — Rok V. Kraków, czwartek 3 sierpnia 1922 r. Red. naczelny KRZYWY ANTONI

Murzyn-bandyta w sukniach kobiecych.



Z niezwykłym zbrodniarzem miała do czynienia policya nowojorska przed dwoma tygodniami. Pewien murzyn, nazwiskiem Body, zabił portyera i zrabował mu 800 dolarów. Ujęty, prosił ajentów, by mu na chwilę zdjęli łańcuszki. Wówczas powalił obu celnemi strzałami i zbiegł. Zdobywszy niewiedzieć skąd suknie kobiece, przywdział je i w tym stroju zatrzymał z rewolwerem w ręku jadące drogą auto, poczem kazał się szoferowi zawieść do Filadelfii. Steroryzowany szofer uczynił zadość żądaniu, lecz po drodze pod pozorem, że mu brakło benzyny, zatrzymał auto.. Murzyn kazał mu uzupełnić zapas z najbliższego przejeżdżającego automobilu. Szofer skoczył do drugiego auta, które właśnie zatrzymało się obok i prosił kolegę, by puścił wóz z całą szybkością. Dzięki temu udało się im obu ujść przed kulami, które posłał za nimi murzyn. Bandytę zdołano wkrótce potem ująć w Filadelfii.

Krwawa inauguracya rządu p. Nowaka.

Napad bojówki socyalistycznej na zgromadzenie Związku Ludowo-Narodowego w Krakowie i poranienie red. Rymara, prezesa okręgowej grupy Związku oraz dra Świrskiego, wkońcu gwałt, zadany na **inteligencyi krakowskiej**, popełniony przez to, iż udaremniono jej skorzystanie z wolności słowa i zgromadzeń — odbił się nadzwyczaj żywo w prasie narodowej.

„Głos Narodu" pisze na ten temat:

Niedługo czekaliśmy na owoce zwycięstwa Belwederu! Mamy przedsmak, jak odbywać się będą wybory pod opieką rządu lewicowo-belwederskiego z „autorytetem"! Do Rady powiatowej gdzie odbywało się wczoraj poufne zebranie członków Związku Lud.-Nar., wtargnęła banda socyalistycznych bojowców pod wodzą głośnego z procesu komunistów Bednarczyka i radcy(!) miejskiego Packana. Banda ta rzuciła się na obecnych i poraniła szereg osób.

Takich gwałtów zaczyna dopuszczać się P. P. S., partya, która chce uchodzić za podporę państwa i gwardyę Naczelnika Państwa. Tak się rozpoczynają przygotowania do uroczystości na cześć Piłsudskiego w Krakowie. Jego najbliżsi przyjaciele polityczni, oszołomieni „zwycięstwem", czują, że już teraz wszystko wolno, nawet jak w Bolszewii, rzucać się z bronią na przeciwników politycznych!

Wszystko odbywa się według planu. Wczorajszy napad był publicznie zapowiedziany na niedzielnym wiecu socyalistów. Jest to więc, jakby programowa inauguracya belwederskich rządów p. Nowaka! A co ohydniejsza — tak przygotowuje nastrój do powitania Naczelnika Państwa jego socyalistyczna gwardya! Można sobie wyobrazić, co będzie się działo w czasie uroczystości. Nie pozostaje nic innego, jak — jeśli bojówce napad ujdzie bezkarnie — przestrzedz obywateli, aby nie pokazywali się w dniu tym na ulicy

I co na to nowy premier? Czekamy energicznego wystąpienia władzy. Zbrodniarze muszą być natychmiast aresztowani inaczej opinia publiczna będzie miała prawo sądzić, że dlatego obalono rząd Ponikowskiego, aby wydać państwo i jego obywateli na łup socyalistycznych terrorystów! Za to, co się stało odpowiedzialne są najwyższe w państwie czynniki. Chodzi bowiem nie o drobnostkę, ale o to, czy Polska ma być państwem praworządnem, czy Bolszewią, w której rządzi samowola rozzuchwalonych marksistów!

Podobnie silne stanowisko zajęło „Słowo Polskie" we Lwowie, „Gazeta Poranna", „Gazeta Warszawska" i „Rzeczpospolita" w Warszawie, „Kuryer Poznański" i cały szereg pism.

Wszystkie są zgodne w tem że sprawa powyższa jest zasadnicza.

Przy tej sposobności uważamy sobie za obowiązek podkreślić kilka faktów, które najjaskrawiej oświetlą działalność komendanta Pol. Państwowej, p. **Szczepańskiego, który ponosi przedewszystkiem winę za wypadek.** Stwierdzamy więc, że pan Szczepański mimo polecenia, wydanego mu jeszcze dnia 26 lipca w sprawie pogotowia policyjnego rozkazu **nie wykonał w całej pełni.** Stwierdzamy że p. Szczepański wiedział dokładnie, iż w niedzielę a więc na dzień przed zgromadzeniem, gotuje się rozbicie zgromadzenia, niczego nie uczynił, ażeby do tego nie dopuścić, że mimo polecenia, wydanego w poniedziałek rano przez dyr. Policyi, przypominającego ochronę zgromadzenia — wywiązał się z tego w ten sposób, że wysłał 2 żołnierzy, a 2 wywiadowców na salę, by notowali przemówienia! Poza tem komendant Policyi Państw. zniknął w czasie zajść, chociaż w myśl instrukcyi, na wypadek przewidywanych tumultów, ma obowiązek siedzieć w urzędzie, tak, ażeby personal podwładny mógł się z nim komunikować.

Zachowanie p. **Szczepańskiego** jest niesłychane i podkopuje zupełnie wiarę w sprawność naszej policyi, a potwierdza jedynie zarzuty, stawiane mu od dawna, że jest **lichym dyletantem**. Jest też rzeczą dyrekcyi policyi oraz województwa wyciągnąć z postępowania p. Szczepańskiego odpowiednie konsekwencye.

* * *

Stan zdrowia red. Rymara jest ciężki. Wczoraj gorączkował silnie. Pozostaje w leczeniu dra **Łobaczewskiego, Wysockiego i Piątkowskiego.**

* * *

Jak się dowiadujemy, cały szereg Stowarzyszeń kulturalnych i zawodowych w Krakowie i na prowincyi uchwalił rezolucye, **potępiające bezwzględnie metody bandyckiej walki**, stosowane przez bojówkę socyalistyczną, za którą jest odpowiedzialna P. P. S. Rezolucye te ogłosimy w dniu jutrzejszym.

* * *

„Naprzód" wczorajszy wyraził radość z powodu pobicia red. Rymara.

* * *

W dniu jutrzejszym zgłoszona zostanie interpelacya w Sejmie z powodu zajść poniedziałkowych, gdyż stronnictwa narodowe wychodzą z założenia, że tolerowanie, względnie niezbyt energiczne ściganie podobnych wypadków bandytyzmu politycznego podkopuje wiarę w praworządność państwa.

* * *

Poseł Tabaczyński wystosował do ministra spraw wewnętrznych następującą depeszę:

Minister spraw wewnętrznych, Warszawa.

Bojówka socyalistyczna pod kierownictwem **Packana i Bednarczyka** wtargnęła dzisiaj gwałtem na poufne zebranie Związku Ludowo-Narodowego w Krakowie, poraniła ciężko prezesa organizacyi, redaktora Stanisława Rymara, oraz pobiła dra Świrskiego i innych. Policya pomimo wezwania nic zareagowała zupełnie. — W mieście wzburzenie. We czwartek wnoszę w Sejmie wniosek w tej sprawie.

Poseł Tabaczyński.

Niezależnie od tego interweniowali w powyższej sprawie poseł **Tabaczyński** i b. minister p. **Kucharski** u wojewody Gałeckiego.

* * *

Komitet Krakowski Związku Lud. Narod. na posiedzeniu dnia 1 sierpnia postanowił:

1) potępić bezwzględnie wszelkie użycia gwałtu fizycznego w sporach międzypartyjnych, a zwłaszcza w akcyi przedwyborczej;

2) wyrazić najgłębszą cześć i wdzięczność prezesowi Stanisławowi Rymarowi za jego mężną

postawę wobec najścia bojówki socyalistycznej;
3) zapewnić go, że wszyscy członkowie komitetu gotowi są do ostatka popierać go w walce o praworządność w państwie, podkopywaną przez sprawców haniebnego zajścia;
4) wezwać do współdziałania w tej walce wszystkich obywateli, którym leży na sercu siła i dobra sława Polski. Wceprezes: dr. Konopczyński Władysław, profesor uniwersytetu. W zast. sekretarza: Dr. Lewandowski Karol adwokat.

Gabinet Śliwińskiego czy Nowaka?

Niedoszły premier wraca do magistratu.

Warszawa. (Tel. wł.). Prezydent ministrów pan Nowak objął urzędowanie w ciągu dnia wczorajszego. Pierwsze posiedzenie nowej Rady Ministrów odbędzie się dziś we środę, na którem uchwali się tekst **expose, które rząd przedstawi na plenum posiedzenia sejmowego.** W godzinach południowych b. **prezydent ministrów p. Śliwiński pożegnał się z urzędnikami i opuścił pałac Rady Ministrów.** Inni ministrowie jeszcze nie objęli urzędowania. Dziś prawdopodobnie przedstawi się gabinet ministrów w komplecie Naczelnikowi Państwa. Zna on zresztą doskonale cały gabinet, ponieważ nie jest on właściwie niczem innem, jak tylko **gabinetem p. Śliwińskiego bez pana Śliwińskiego.**

Premier Nowak objął ministerstwo oświaty.

Co będzie zawierać jego expose?

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie 10 **rano przybył** do gmachu Prezydyum nowy prez. **min. p.** Nowak i złożył wizytę ustępującemu prezydentowi gabinetu p. Śliwińskiemu, poczem **odbył konferencyę** z dyrektorem departamentu p. Studzińskim, a następnie **udał się do ministeryum oświaty i objął tam urzędowanie.** O godz. 2-ej rano przybyli do gmachu Prezydyum mini ministrowie z poprzedniego gabinetu, aby pożegnać pana Śliwińskiego. W godzinę potem żegnał ustępującego prezydenta cały personal Prezydyum Rady ministrów.

Popołudniu pan Śliwiński zdał oficyalnie urzędowanie panu Nowakowi.

Expose, jakie dziś wygłosi prez. min. Nowak, **zawierać będzie** — rzekomo — **również odpowiedź na te zagadnienia, które przedstawiciele klubów poruszyli z p. Nowakiem w konferencyach w czasie formowania rządu.**

„Wyzwolenie" traci grunt i kokietuje mniejszość rosyjską.

Warszawa. (Tel. wł.). Stronnictwo Wyzwolenie, **podające** się zawsze za najbliżej jeszcze związane z osobą Naczelnika Państwa, chlubiące się często swym programem niepodległościowym, tradycyą walki czynnej i w konsekwencyi frontem antyrosyjskim, gotowe jest jednak niekiedy **do daleko idących kompromisów**, jeżeli chodzi o **pozyskanie głosów rosyjskich przy wyborach.** Jeszcze w roku 1919, gdy w powiecie bielskim na Podlasiu z ramienia Wyzwolenia kandydował do Sejmu p. Michał Róg, Wyzwolenie wydało odezwę, wydrukowaną w języku rosyjskim, nie podającą nawet obok tłómaczenia w języku polskim.

Dziś widzieliśmy hektograficzny okólnik gminy Wołżyna, powiatu wołżyńskiego, z dnia 3-go czerwca roku bież. Nr 1232, zredagowany wyłącznie **w języku rosyjskim. Jak się dowiadujemy,** wójtem gminy, która tego rodzaju okólniki rozsyła, jest niejaki Chlebowicz, **członek partyi** Wyzwolenia, który z posłem Bagińskim organizuje wspólnie wiece. Jednocześnie Wyzwolenie im **bardziej traci grunt wśród większości polskiej, tem usilniej zabiega o względy mniejszości niepolskich.**

Skandal w sferach dziennikarskich.

Syn redaktora polskiego szpiegiem.

Warszawa. (Tel. wł.). P. Nowaczyński w Nrze 31 „Myśli narodowej" opowiada ciekawą historyę o panu dr. Włochu, szwagrze p. Ludwika Fryzego, wydawcy „Kuryera Porannego".

Dr Włoch był zrazu współpracownikiem wymienionego pisma, następnie jednak z powodu **scysyi ze szwagrem** musiał wystąpić i założył tygodnik „Wiek Nowy", przemianowany potem na „Epokę".

W tym ostatnim pan dr Włoch zamieścił artykuł p. de la Maziera, który protestował przeciwko temu, że przed przyjazdem p. Naczelnika Państwa do Paryża, **wysłano tam z Warszawy dla organizowania tam propagandy dziennikarza, którego syn skazany był we Francyi w czasie wojny za szpiegostwo.**

Pan Nowaczyński wyjaśnia, że w artykule francuskiego publicysty chodzi o pana Ehrenbarga (który zresztą po wojnie pisze się bez „h") i **o syna jego. Tadeusza, który przesiedział we Francyi trzy lata w więzieniu, skazany za szpiegostwo, a uwolniony, dzięki wysokim protekcyom, wrócił do kraju** i wstąpił również do redakcyi „Kuryera Porannego". Pan Nowaczyński kończy swój artykuł następującemi słowy:

„**Dokumenty** stwierdzające prawdziwość tej wysoce nie apetycznej historyi, **znajdują się w posiadaniu p. Adama Nowickiego,** red. „Kuryera informacyjnego", który swego czasu dwa miesiące temu, nie chcąc współpracować w piśmie, redagowanem także przez szpiegów wraz z sześcioma współpracownikami „Kuryera Porannego" z tej „cloaca maxima" na powietrze wolne od kryminalnych miazmatów się wydobył. Było by, zdaje się, wskazanem, aby **Syndykat dziennikarski oraz Tow. literatów i dziennikarzy tą sprawą się zajęło, osoby zainteresowane przed sąd koleżeński powołało** i wydało zasadniczo decyzyę, czy szpieg, który odsiadywał trzechletnie więzienie we Francyi, może być współpracownikiem pisma, nawet, jeżeli to pismo jest organem choć rynsztokowym, ale bądź co bądź polnarodowym.

Strajk generalny we Włoszech.

Rzym. (PAT). WBK. **Dziś w całych Włoszech wybuchł strejk generalny.** Dotąd panuje spokój. W Rzymie nie kursują tramwaje elektryczne, dzienniki nie wyszły, na ulicach widać silne oddziały wojskowe. Na murach miasta rozlepiono afisze prefektury, zabraniające zgromadzeń, ruchu automobilowego i sprzedaży benzyny. Komunikacya kolejowa jest tylko częściowo utrzymana. W Neapolu ukazały się dzienniki. W Turynie kursują tramwaje. **Mobilizacya faścistów odbywa się spokojnie.** Telegramy przyjmuje się tylko na odpowiedzialność nadawców. Ruch pocztowy jest ograniczony. We Florencyi nie ogłoszono strejku. W Pizie, Bolonii, Turynie, Wenecyi i Neapolu większość robotników nie przyłączyła się do **strejku.**

Ogólna mobilizacya fascistów.

Rzym. (PAT). WBK. Zarząd faścistów wydał odezwę, zarządzającą **mobilizacyę ogólną faścistów w całych Włoszech**, a to ze względu na zapowiedziany strajk powszechny robotniczy. Odezwa daje rządowi 48-godzinny termin do przywrócenia porządku i zapowiada, że po tym terminie sami faściści wezmą ewentualnie władzę w ręce w interesie państwa.

Polacy rumuńscy pracują nad zbliżeniem polsko-rumuńskiem.

Warszawa. Tel. wł.). Wczoraj przybył do Warszawy **pierwszy** wiceburmistrz Bukaresztu dr Lucyan Skudewski, syn emigranta polskiego, choć obywatel rumuński i w polityce tamtejszej wybitną odgrywający rolę, **pozostał Polakiem** i stale podtrzymuje stosunki z krajem.

Jak wielce pomocni mogą być w dziedzinie **zacieśnienia przymierza** polsko-rumuńskiego Polacy rumuńscy, dowodzi tego także to, że ostatnia **wycieczka do Polski stu studentów rumuńskich** wybrała **się** nie do Czech, tylko do Polski, tylko dlatego, ponieważ **na czele Akademii handlowej w Bukareszcie stoi pan Cichocki,** również syn polskiego emigranta.

O przyjęcie Niemiec do Ligi narodów

Londyn. (PAT). Lloyd George **oświadczył** w Izbie gmin, że Anglia poprze zabiegi Niemiec o dopuszczenie ich do Ligi narodów.

Kwestya długów wojennych

Londyn. (AW). Biuro Reutera donosi, że prawdopodobnie zostanie zwołana Rada najwyższa dla zbadania sprawy reparacyjnej i kwestyi międzynarodowych **długów. Jak „Times" donosi,** rząd angielski uchwalił wysłać do państw sprzymierzonych i do Stanów Zjednoczonych notę **w sprawie długów wojennych. W nocie** tej **rząd** angielski zaznacza, że kwoty, które państwa europejskie dłużne są Anglii, są związane moralnie i praktycznie **z żądaniem Ameryki** co do spłacenia długów wojennych Anglii.

Walki grecko-tureckie w toku.

Wiedeń. (PAT). **Donoszą z Paryża** pod datą 31 **z. m., że według „Tempsa"** greckie i tureckie oddziały **starły się w okolicy Czataldży, przyczem Grecy zostali zmuszeni do cofnięcia się** na strefę neutralną.

Komunikat oficyalny rządu **Angory donosi o podjęciu na froncie grecko-tureckim kroków nieprzyjacielskich.**

Ruch giełdowy.

Giełda krakowska z 1 sierpnia

Waluty i dewizy	Waluta markowa				
	[illegible]		[illegible]		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St. Zjed.	5975 —	6075·—	5975·—	6075 —	6040·—
„ kanad.	5850·—	5850 —	5850.—	59.0·—	—·—
Franki franc.	480 —	500 —	480·—	500·—	—·—
„ belgijs.	455·—	475·—	455 —	475·—	—·—
„ szwajc.	1125·—	1175·—	1125· -	1175·—	—·—
Funty szterl.	26·600	27·200	26·600	27·200	—·—
Marki niemiec.	9·75	10·25	9·50	10·—	9·85
Korony austr.	—·13	—·15	—·12	—·14	—·12·50
„ czesko-sł.	145·—	150 —	145·—	151 —	150· —
„ węgiers.	3·60	3·90	3.60	3·90	3·90
„ duńskie	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	265·—	285·—	265·—	285·—	—·—
Korony holen.	2280·—	2380 —	2250·—	2350·—	—·—

Warszawa. (1 sierpnia. (PAT) Giełda. Milionówka trans. 1925, 1850, 4 i pół proc. Tow. kred. ziem. za 100 rubli sprzedaż 230, kupno 225. 5 proc. Warszawy trans. 235, sprzedaż 240. kupno 235, 4 i pół proc. m. Warszawy trans. 56·25 56·50.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. 6050, 5980,6025, sprzedaż 6045, kupno 6005, marki niemieckie 1050. Czeki: Gdańsk trans. 9.95, 10.15, 9.90, sprzedaż 10.10, kupno 9.70, Belgia trans. 475, 452, sprzedaż 464, kuuno 460.

Zurych. 1 sierpnia. (PAT) Zamknięcie giełdy. Berlin 0.82,. Holandya 204.25, Nowy York 526, Londyn 23.40, Paryż 43.20, Medyolan 23.55, Bruksela 40.50, Kopenhaga 113, Sztokholm 137, Chrystyania 88.75, Madryt 81.65, Buenos Aires 193.50, Praga 13, Budapeszt 0.26, Zagrzeb 1.62, Sofia 3.30, Warszawa 0.08 i pół, Wiedeń 0.01·25, austryacka korona stemplowana 0.01·75.

Automatyka — koniecznością zasadniczą urzędników państwowych.

Kraków, 29 lipca.

Sejm ustawodawczy uchwałą z dnia 13 lipca 1920 r. wprowadził w życie ustawę o jednolitem uposażeniu państwowych i kolejowych urzędników na całym obszarze ziem, wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej. Było to w czasie, kiedy wszystkie dzielnice państwa, wchodzące przedtem w skład mocarstw zaborczych, różniły się podobnie jak we wszystkich wogóle dziedzinach administracyi w dużym stopniu pod względem wynagradzania, praw nabytych i obowiązków pracowników państwowych.

W szczególności zaś dało się to odczuć najdotkliwiej na terenie kolejnictwa, zwłaszcza na kolejach państwowych.

I tak, podczas kiedy w b. zaborze austryackim obowiązywały jeszcze normy, stanowiące integralną część dotąd w mocy będącej t. zw. pragmatyki służbowej, kiedy równocześnie b. zabór pruski ustalone miał jednolite zasady służbowe i uposażeniowe, jedna tylko b. Kongresówka stanowiła w tym kierunku wyjątek wprost chaotyczny.

Działo się tak dlatego, że pobite militarnie przez Niemców w r. 1915 wojska rosyjskie, uciekały w popłochu, a przed niemi cywilne władze administracyjne, zdołały doskonale „opróżnić" teren bojowy, zabierając ze sobą wszystko, co mogli, a przedewszystkiem ewakuując wszystkich bez wyjątku pracowników kolejowych, w przeważnej części urzędników Rosyan, zajmujących stanowska kierujące i ważniejsze.

Niedowierzając ze względów strategicznych i politycznych miejscowej ludności, zarząd okupacyi niemieckiej na terenie wojennym Kongresówki również zorganizował własnemi siłami kolejnictwo wojskowe, powołując do służby prawie wyłącznie kolejowców pruskich, tak, że kiedy w listopadzie 1918 roku pod wpływem wypadków dziejowych Niemcy ustąpili z Królestwa, władze polskie zastały tam przerażający chaos.

Potrzeba było pracy przeszło dwuletniej, wytężonej, mozolnej, lecz owocnej, ażeby wkońcu przeprowadzić coprawda nie doskonałą, ale przynajmniej jednolitą dla wszystkich pracowników bez względu na dzielnicę ustawę o uposażeniu pracowników państwowych.

Ustawa sejmowa z 13 lipca 1920 jest wszakże tylko cząstką i zaczątkiem tych wszystkich praw, które mają być zagwarantowane urzędnikom państwowym i kolejowym.

Prawa i obowiązki pracowników kolejowych, zawarte będą w uchwalić się mającej przez Sejm ustawodawczy pragmatyce służbowej, stanowiącej dla nich rodzaj konstytucyi stanowej. A brak jest w przedłożeniu rządowem tej **zasadniczej konieczności, którą jest niewątpliwie t. zw. awans czasowy, automatyczny**, stanowiący przecież prawo nabyte w b. zaborze austryackim, przy czem warto nadmienić, że owym ministrem kolejowym, który w swoim czasie, tj. w r. 1911 wydał i ogłosił rozporządzenie o automatyce na austryackich kolejach państwowych, był poseł na Sejm, dr Stanisław Głąbiński, co należy podkreślić, jako wyraz wdzięczności ze strony licznych rzesz kolejowców małopolskich.

Kwintesencyą bowiem awansu czasowego jest możność przeciętnego urzędnika do uzyskania — przy przynajmniej dostatecznej kwalifikacyi zawodowej, z biegiem czasu w ustalonych z góry terminach, takiego stopnia płacy, któryby mu dawał gwarancyę odpowiadającej jego stanowisku i cenzusowi naukowemu, po wysłużeniu pełnych 35 latach — w myśl ustawy emerytalnej z 29 lipca 1921 — dożywotniej emerytury.

Nie znaczy to wcale, by każdy pracownik bez względu na swoje uzdolnienie, swoją pilność przy pracy oraz tym podobne wymogi służbowe, w razie braku tychże, bezwzględnie miał otrzymywać w pewnych terminach posunięcie do wyższych stopni. Tak bynajmniej nie jest!

W awansie czasowym, który, zdaniem mojem, miałby stanowić integralną część przyszłej pragmatyki służbowej, **tkwi samo przez się owe moralne zadośćuczynienie całej rzeszy pracowników**, których zadaniem będzie wydobyć ze siebie jak najwięcej energii twórczej i pracy wydatnej, a to właśnie dlatego, że mając poręczone osiągnięcie możliwie wysokiego stopnia płac, spokojnie patrzy w przyszłość bez troski o byt materyalny własny i swej rodziny.

Będzie to bodźcem bodaj czy najwięcej skutecznym, bo pobudzającym do rzetelnej i owocnej pracy dla dobra państwa i społeczeństwa.

Pod tym względem automatyka, ważna na kolejach Małopolski do końca czerwca 1920, jakkolwiek nie była wolną od niejednej litery negatywnej i niekorzystnej dla ogółu pracowników, dała im w zasadzie **moralne i materyalne zabezpieczenie, które daje siły i otuchę do dalszej intenzywnej i sumiennej pracy.**

Obserwator.

Czy można odrazu zostać premierem?

JAKIE PRZYGOTOWANIA DO RZĄDÓW MAJĄ PREMIERZY U NAS, A JAKIE WE FRANCYI.

W „Kuryerze" tak zwanym od barwy druku nagłówka czerwonym, wychodzącym w Warszawie zamieszcza jego naczelny redaktor p. Nowicki szereg trafnych spostrzeżeń na temat powyższy. Autor stwierdza, że z 7 dotychczasowych premierów, faktycznie urzędujących (a więc do p. Śliwińskiego włącznie) wszyscy z **wyjątkiem jednego byli dyletantami, nieprzygotowanymi do swego urzędu**. Oto niektóre charakterystyki:

Czwarty z kolei prezes (p. **Wł. Grabski**) przyniósł już właściwsze przygotowanie do tego urzędu. Skończył studya ekonomiczne, miał doświadczenie parlamentarne, przyjrzał się machinie państwowej nasamprzód jako minister skarbu. Wicenty **Witos**, duży żywiołowy talent polityczny, ale **wykształcenie ogólne minimalne**. **Prezesura gabinetu** przerastała jego siły umysłowe i fatalnie wpłynęła na jego psychikę. P. Antoni **Ponikowski**, z kolei szósty prezes ministrów, także **technik**, miał sposobność studyować budowę państwa jako **minister** oświaty. Bardzo zrównoważony, bardzo taktowny, bardzo ostrożny w sądach, uczył się ciągle i właśnie wtedy, gdy p. Naczelnik państwa go usunął, był jako szef rządu wykonawczego więcej wart, niż we wrześniu 1921 roku, kiedy poraz pierwszy stanął na czele gabinetu. Ostatni, siódmy prezes gabinetu, p. **Artur Śliwiński**, buchalter, były urzędnik Banku Azowsko-Dońskiego, **autor kompilacyj popularnych** z dziejów Polski, nie posiadał wyższego wykształcenia, niż — co najwyżej — średnie i stoi **na poziomie umysłowym przedwojennego nauczyciela szkół ludowych galicyjskich.**

Dla porównania warto zestawić **wykształcenie i przygotowanie prezesów gabinetów francuskich Trzeciej Rzeczypospolitej.** Przedewszystkiem jako zasada, że **nikt przez całe 51 lat istnienia** tej Rzeczypospolitej **nie został prezesem gabinetu odrazu.** Poprzednio musiał być choć kilka miesięcy ministrem piastującym jakąś tekę, pomijając już tę okoliczność, że jeszcze poprzednio, zanim dostał ową tekę, był zazwyczaj przez szereg lat deputowanym albo senatorem i prezesem ważniejszych komisyi. Nawet Clemenceau, zanim poraz pierwszy powołano go na prezesa ministrów, musiał odsłużyć kilka miesięcy jako minister spraw wewnętrznych, by poznać dokładnie tok machiny państwowej i **wszystkie jej tryby.**

Co się dzieje na G. Śląsku?

Ochrona mniejszości narodowych a G. Śląsk. — Okrutne prześladowanie ludności polskiej. — Swoboda Niemców — niewola Polaków.

(Korespondencyą własna „Gońca Krakowskiego").

Katowice, 1 sierpnia.

Sprawa ochrony mniejszości narodowych w teoryi ze stanowiska polskiego — **nie przedstawia** według traktatu genewskiego zbyt **wielkich trudności**, a to dlatego, że ze strony polskiej **nie stawia się Niemcom** na G. Śląsku **żadnych trudności**, którzy t. j. Niemcy nie mają **najmniejszego powodu do uskarżania się na tak zw.** traktat górnośląski bo im daje **wszystkie te** prawa, jakich dotąd na Górnym Śląsku **zażywali**, podczas gdy ***Polacy na tym — powiedzmy handlu wyszli jak Zabłocki na mydle...***

Przypatrzmy się bliżej temu, co zyskali Niemcy: Przedewszystkiem **sprawa równouprawnienia mowy niemieckiej!** Język niemiecki jest w województwie śląskiem **dopuszczonym do wszystkich urzędów**, kultura i sztuka niemiecka **mają** dalszy swój rozwój zapewniony, Niemcy **mogą** naprzykład nadal utrzymywać swoje **szkoły elementarne i średnie**, mogą nadal **utrzymywać** swój własny **teatr w Katowicach, w którym** wolno im dawać połowę przedstawień (co drugi dzień przedstawienia dawać będzie teatr polski).

Nie dość na tem, Niemcy dla **warowania** swoich interesów powołali do życia wielką organizacyę pod nazwą „Deutscher Volksbund", której zadaniem jest **pielęgnowanie niemieckości w polskiej części G. Śląska**, aby rzekomo „zegrożoną tutaj niemczyznę ochronić **przed** niebezpieczeństwem polonizacyi.

Czegoś podobnego, tj. **wszystkich tych praw ani warunków rozwoju nasi w niemieckiej części Śląska nie posiadają**, i obrona tamtejszej nibyto „mniejszości" polskiej wogóle przedstawia się gorzej niż problematycznie, istnieje bowiem **tylko na papierze.**

Dzieje ostatnich miesięcy **wykazały** niezbicie, że Niemcy konsekwentnie prowadzą nietylko **gwałtowną germanizacyę w niemieckiej części Śląska Górnego**, ale wprost **przemocą rugują wszelkie ślady polskości.** Bezwzględnem postępowaniem swojem doprowadzili też do tego, że znanych Polaków, którzy odważyli się pozostać w niemieckiej części Śląska, obecnie na palcach policzyć można. Terror dokonał tego, że tamtejsza judność polska ze strachu przed zorganizowanymi katami wszechniemieckimi, których powszechnie zowią orgeszowcami, powoli cofa się od udziału w życiu narodowem, pustoszeją z tego powodu towarzystwa nasze, z dniem każdym maleją i rzędną szeregi bojowników polskich, **nikt nie ma odwagi wystąpienia z zażaleniami**, lub co gorsza z **protestami przeciw ukrócaniu słusznych praw ludności naszej polskiej.**

Górny Śląsk obecnie podzielony jest faktycznie: jedna część jego znajduje się pod panowaniem polskiem, druga pod panowaniem niemieckiem. Zapyta może kto: czy szczęśliwszymi są ci pod panowaniem polskiem, czy ci pod panowaniem niemieckiem? Odpowiedź jest bardzo łatwą. Kto był Polakiem jest dzisiaj szczęśliwym, jeśli do Polski należy i jest obywatelem polskim. Znam dziesiątki może i setki Niemców tutejszych, którzy **żałują dzisiaj, że w czasie walk plebiscytowych nie zaakcentowali silniej swego stanowiska rzekomo polanofilskiego.** Mamy tutaj nawet **partyę niemiecko-polską pod nazwą „Katholische Volkspartei"**. Do partyi tej należą Niemcy, albo raczej **zgermanizowani Polacy**, którzy jednak uważają się za Polaków. Są to ludzie zawiędzeni w nadziejach, po części ludzie tacy, którzy do niedawna byli **zaprzysiężonymi polakożercami**. Są między nimi zwłaszcza **urzędnicy wszelkiego rodzaju**, jak nauczyciele, urzędnicy pocztowi i kolejowi, municypalni t. j. miejscy i gminni — wogóle urzędnicy, gdyż dotąd urzędników polskich Górny Śląsk nigdy nie widział.

Jest ich cała masa, i masa ta, która stanowi większość i skupia się dusza w „Katholische Volkspartei" razem z ludnością polską tworzy olbrzymią falangę przeciwko złowrógim **zamysłom niemieckim.**

Zdaje mi się, że na powyższy temat mógłbym pisać do nieskończoności. Ograniczę się tedy do opisu rzeczy suchych, które konsekwentnie same przez się, mówić będą albo oznaczać mogą tomy; oto kilka drobnych tylko faktów:

W niemieckiej części powiatu zabrzkiego, w mieście Zabrzu, które to miasto Niemcy zowią „Hindenburgiem", **obito w dniach 5 do 10 lipca kilku znanych Polaków.** Interwencya u policyi, a tem mniej u „Reichswehry" nie miała żadnego skutku, przeciwnie, uskarżających odpędzano, wyzywając ich od „dumne Pollacken" i t. p.

Najgorsze, najstraszniejsze rzeczy dzieją się w powiecie gliwickim... Jak wiadomo, napadli Orgeszowcy tamtejsi kilkakrotnie **na wojska francuskie**, a po opuszczeniu tego miasta wojska koalicyjne **znęcali się nad wielu kobietami**, podejrzanemi o utrzymywanie bliższych stosunków z Francuzami. Orgeszowcy za białego dnia kobietom tym na ulicy wśród publiczności zdzierali suknie, **biczowali je prętami z drutu, nieraz** gwałcili, a szczytem było zawsze **obcinanie włosów**, które nieraz golili aż do skóry. **Wie o tem** dzisiaj cały świat cywilizowany.

Takie rzeczy w polskiej części Śląska ani się nie wydarzyły, ani się nie wydarzą. **Kto tedy przestrzega traktat genewski i jego przepisy o ochronie mniejszości narodowych?...**

Aleksy Pająk.

UWAGI!

Sympatyczni przyjaciele.

Organ krakowskich socyalistów „Naprzód" napada od dłuższego czasu na prezydenta miasta Krakowa, posła do Sejmu, **Federowicza**. Oczywiście nie jest zadaniem naszem bronić p. Federowicza, ale gwoli uciesze warto przytoczyć kilka urywków pełnej dworactwa śliny, jaką „Naprzód" wypluwa na swojego przyjaciela Federowicza za to, że na chwilę zapomniał się wraz z całym Klubem pracy konstytucyjnej i kilka dni miał odwagę stać za Korfantym. Kilka dni, gdyż w końcu poszedł do ogonka socyalistycznego i głosował przeciw Korfantemu.

Czytamy więc:

„Na bruku krakowskim klasa robotnicza musi porachować się z p. Federowiczem, **tym wychowankiem austryackich systemów wyborczych, który kradł głosy i uciekał po dachu przed ludem**. Nie dopuścimy, aby Federowicz mógł zostać posłem krakowskim".

„**Pan Federowicz, jak leje wino do wody, tak w Sejmie mącił sytuacyę polityczną**".

„W utworzeniu gabinetu pomógł Korfantemu Klub Pracy Konstytucyjnej. **Garść umrzyków politycznych z dawnego parlamentu austryackiego, siedzących na łaskawym chlebie, prowadzona za nos przez p. Federowicza**, to na lewo, to na prawo, przechyliła swój języczek za Korfantym. Chociaż siedzi tam kilku wyrobionych parlamentarzystów, dali się oni jednak uwieść **zmysłowym obiecankom** p. Federowicza".

Takiemi to piwocinami opluwa od **tygodni całych p. Federowicza** reakcyjny „Naprzód" za **to, że raz jeden** odważył się wymknąć z ogonka **jego**.

* * *

Ten sam „Naprzód" zamieścił we wczorajszym **numerze perfidną** notatkę tej treści:

„**Austryackie** praktyki policyjne zaczynają **odżywać w Polsce**. W czasie niedzielnego **zgromadzenia na placu** Szczepańskim **krążyły gęste patrole** policyi pieszej i konnej po ul. Dunajewskiego, pilnując redakcyi „**Gońca Krakowskiego**" przed „dowodami **uznania**" ze strony ludu pracującego. Nie **wiemy wobec istnienia** kilku władz policyjnych, **która** władza to zarządzenia wydała; **w każdym razie** zwracamy odnośnej władzy **uwagę, że właśnie** taka bezmyślna prowo**kacya może** wywołać odruch, o którym nikt **zresztą nie** myślał. Przyzwyczailiśmy się już **w Polsce, że policya** nie wtrąca się do na**szych zgromadzeń** i nie wysuwa się na światło dzienne; niechże ta praktyka dalej zostanie utrzymana, bo postępowanie takie, jak w niedzielę, ani nas nie nastraszy, ani nie nauczy „respektu" dla władzy, która swych właściwych obowiązków nie umie wypełniać, a miesza się w nieswoje rzeczy".

Po napadzie bandyckim, dokonanym w poniedziałek na red. **Rymara i dra Świrskiego**, po nieudałym ponownym ataku na redakcyę „Gońca Krakowskiego", powyższe oburzanie się „Naprzodu" jest zupełnie zrozumiałe. Panowie demokraci oburzają się na policyę, że im przeszkadza w rozbojach! Zapominają jednak, że kij ma dwa końce i że jeżeli wprowadzą metody czynnej walki do polityki, zemści się to na nich w najbliższej przyszłości!

Wały Witosa.

Podobno jeden z adwokatów Poznania, p. K. Żuromski, wysunął projekt, aby ulicę Kantaka w Poznaniu, przy której mieści się restauracya „**Tunel Europejski**", **przemianować na wały Witosa**.

Ponieważ sprawa ta budzi zainteresowanie w prasie, przeto z obowiązku dziennikarskiego zaznajamiamy z tym projektem naszych czytelników. Nowa nazwa tem się różni od nazw wszystkich ulic, że „**wały**" **pisać się będzie małą literą.**

Adjutanci.

Piękny ten tytuł, do którego przywiązane są koniecznie błyszczące akselbanty, został najnowszym rozkazem ministra wojny ograniczony do następujących wypadków:

Istnieje odtąd tylko jedna adjutantura generalna przy prezydencie Rzeczypospolitej (a w czasie wojny także przy naczelnym wodzu), której szef ma tytuł adjutanta generalnego — reszta oficerów, przydzielonych do tej adjutantury, są to oficerowie ordynansowi prezydenta Rzeczypospolitej (i naczelnego wodza) z tytułem adjutantów przybocznych.

Takichże adjutantów przybocznych ma też minister spraw wojskowych, szef sztabu generalnego i szef administracyi ministerstwa spraw wojskowych.

Zniesiono natomiast nazwę „adjutantura" i „adjutant osobisty".

Pozostają nadal adjutanci w pułkach — zniesiono zaś tytuł adjutantów w oddziałach sztabu generalnego i departamentach ministerstwa spraw wojskowych, gdzie pozostać oni mogą nadal tylko jako kierownicy kancelaryi.

—oOo—

Zakaz gry w Sopotach.

Ministerstwo wojny zabroniło wszystkim oficerom i szeregowcom uczęszczania do domu gry w Sopotach, nie tylko w mundurze wojskowym, lecz także w ubraniu cywilnem.

Przekraczający ten zakaz będą pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej i honorowej.

Inteligentny i moralny impresaryo.

KONCESYA NA WIDOWISKA PUPLICZNE.

Min. spraw wewn. rozesłało okólnik do województw w sprawie koncesyi na widowiska. — Okólnik zaleca baczenie, by impresario był dostatecznie inteligentny i odpowiedzialny za moralność i poziom kulturalny. Dalej zaleca, aby na prowincyi nie robiono trudności w wydawaniu koncesyi na kinomatografy, żeby jednak starano się o obrazy pożytecznej treści.

Co się dzieje w obozach internowanych.

6400 INTERNOWANYCH UKRAIŃCÓW W POLSCE. — KOSZTA UTRZYMANIA 70 MILIONÓW MIESIĘCZNIE.

Ostatnio zaszły wypadki w obozie dla internowanych w Kaliszu, gdzie oficerowie ukraińscy napadli na posterunki. W sprawie tej prasa podaje bliższe szczegóły:

Służbę bezpieczeństwa obozu tworzy specyalna milicya, składająca się z internowanych.

Na czele milicyi stoi były pułkownik ukraiński, Gorczyński. **On właśnie wraz ze swymi podkomendnymi stał się ofiarą napadu swych towarzyszy.**

Polskie władze rokosz ten zlikwidowały bardzo szybko.

W obozach w **Kaliszu i Szczypiórnie przebywa dotąd 6415 osób.**

Są to wojskowi z oddziałów Bałachowicza i partyzantek ukraińskich.

Dla internowanych władze polskie utworzyły szereg warsztatów, gdzie znajdują zatrudnienie fachowi **rzemieślnicy. Ostatnio intendantura** wojskowa poczyniła szereg zamówień w obozie.

Część internowanych udaje się na roboty rządowe i prywatne.

W ten sposób olbrzymie koszta utrzymania obozów zmniejszają się. Wynoszą one jednak **miesięcznie około 70 milionów marek.**

AL. DUMAS (ojciec).

1001 OPOWIEŚCI O DUCHACH.

PRZEŁOŻYŁ St. KULIŃSKI.

1 CZĘŚĆ I.

Jeden dzień w Fontenay-aux-Roses.

I. Ulica Dyany w Fontenay-aux-Roses.

1 września 1831 zostałem zaproszony przez me**go dawnego przyjaciela**, szefa biura z domen królewskich, by wespół z jego synem rozpo**cząć sezon** polowania w Fontenay-aux-Roses.

Podówczas lubiłem polowania niezmiernie, toteż dla tak namiętnego myśliwego, jak ja, ogromną wagę miał wybór miejscowości, gdzie każdego roku rozpoczynały się łowy.

Zazwyczaj wybieraliśmy się do pewnego dzierżawcy, przyjaciela mego szwagra; u niego to raz, ubiwszy zająca, odbyłem debiut w sztuce Nemroda. Jego folwark leżał pomiędzy lasami Compiegne i Villers-Cotterets, o pół mili od ślicznej wioski Marienval, o milę od wspaniałych ruin Pierrefonds.

Dwa lub trzy tysiące morgów ziemi, składających się na tą dzierżawę, leżą wśród obszernej, lasami otoczonej równiny, której środek przecina urocza dolina; w głębi jej widać domy, wychylające się z pośród zielonych łąk i najróżnorodniejszych drzew; jedne, schowane wśród zieleni, zdradzają swoją obecność tylko sinemi smugami dymu, które początkowo wystrzelając prosto ku niebu pod ochroną otaczających pagórków, następnie pod powiewem wiatru załamują się i rozpościerają jak wachlarze palm.

W tej to równinie ugania różnorodna zwierzyna z dwu sąsiednich lasów, jakoby na neutralnym gruncie. Toteż wszystko można napotkać na równinie Brassoire: pod lasem sarnę i bażanta, w polu zające, na stokach króliki, koło folwarku kuropatwy. Pan Macquet (tak się zwał nasz przyjaciel) był więc zawsze pewien naszego przybycia; polowaliśmy cały dzień i następnego dnia o 2 popołudniu powracaliśmy do Paryża, w pięciu lub w sześciu, ubiwszy z półtorasta sztuk zwierzyny, z czego nasz gospodarz nie chciał wziąć ani jednej sztuki.

Tego roku jednak sprzeniewierzyłem się panu Macquet i przyjąłem zaproszenie starego kolegi, znęcony obrazem, który mi przedstawił jego syn, utalentowany uczeń rzymskiej szkoły, przedstawiającym widok równiny Fontenay-aux-Roses, obfitującej w ścierniska, pełne zajęcy i łany koniczyny, pełne kuropatw.

Nie byłem nigdy jeszcze w Fontenay-aux-Roses. Okolice Paryża znałem bardzo mało. Jeśli się wybieram poza rogatki, to zwykle tylko poto, by się oddalić o pięćset lub sześćset kilometrów. Dlatego też przy każdej, nawet najmniejszej zmianie miejsca wszystko mnie zaciekawia.

O szóstej wybrałem się do Fontenay, wciąż wyglądając przez okno karety. Wyjechawszy przez rogatkę d'Enfer, minąłem na lewo ulicę Tombe-Issoire i jechałem ulicą Orleańską.

Jak wiadomo, Issoire jest to nazwisko głośnego bandyty, który za czasów Juliana rabował podróżnych, udających się do Lutecyi (Paryża). Zdaje się powieszono go trochę i pochowano w miejscu, noszącem teraz jego nazwisko, nieopodal wejścia do katakomb.

Równina ciągnąca się aż do Petit-Montrouge, przedstawia osobliwy widok. Wpośród sztucznych łąk, zagonów marchwi i buraków, wznoszą się czworoboki z białego kamienia, na których spoczywa zębate koło. Koło to posiada na swoim obwodzie poprzeczne deszczułki; jeden człowiek, poruszając je to jedną, to drugą nogą, — wprawia w ruch całą maszyneryę, gdyż od koła idzie lina, windująca z głębi kamieniołomu wyciosany kamień w górę.

Pod kamień, wydobyty zapomocą haka na brzeg windy, podsadza się walce i w ten sposób toczy się go aż na miejsce przeznaczenia. Następnie lina spuszcza się w głąb po nowy ciężar, przyczem nowożytny Ixion ma chwilę wypoczynku, dopóki dochodzący z dołu okrzyk nie zawiadomi go, że nowy ciężar czeka na wydobycie; wówczas praca zaczyna się na nowo.

Do wieczora ów człowiek przy kole odbywa dziesięć mil, nie ruszając się z miejsca. Za każdym bowiem obrotem koła robi krok, tak że po upływie 23 lat mógłby się znaleść na księżycu.

Wieczorem zwłaszcza, tj. właśnie w porze, w której tamtędy przejeżdżałem, równina rozdzielająca Petit - Montrouge i Grand - Montrouge, przybiera fantastyczny wygląd, do czego przyczyniają się owe koła, obracające się w świetle zachodzącego słońca. Wygląda to jak miedzioryt Goy'i, na którym upiory polują na wisielców.

Około siódmej koła przestają się obracać, praca dzienna kończy się. Te łomy kamienne, wielkie bryły, długości 50—60 stóp a wysokie na 8 stóp, tworzą przyszły Paryż, tutaj wyłaniający się z ziemi. Kamieniołomy, z których wydobywa się te bryły, rozszerzają się z każdym dniem. Są one dalszym ciągiem katakomb, na których spoczywa stary Paryż. Są to przedmieścia podziemnego miasta, ciągle się rozszerzające. Idąc równiną Montrouge, kroczymy ponad otchłaniami. Niekiedy napotykamy zagłębienie, małą dolinę lub kotlinę. Pod spodem kamieniołom ma słabe oparcie, gdyż powłoka gipsowa łamie się.

Powstaje szczelina, przez którą woda dostaje się

Jak Lloyd George wsadził Cziczerina „do paki".

Trocki siedział w kozie w Madrycie. — Premier hiszpański żałuje, że go kazał wypuścić.

Ten sam Cziczerin, który rozpiera się po Europie z [illegible] klejnoty i zasiada do stołu z królem Włoch pod ojcowskiem okiem Lloyd George'a nie zawsze [illegible] równej jego protekcyi.

W 1916 roku Cziczerin mieszkał w Londynie i posyłał do pisma Trockiego wywrotowe artykuły, [illegible] je [illegible] „[illegible]". Lloyd George kazał go zaaresztować za [illegible] i Cziczerin [illegible] Trocki doszedł do władzy, [illegible] od Lloyd George'a wypuszczenia Cziczerina, grożąc uwięzieniem wszystkich poddanych angielskich w Rosyi. I Lloyd George ustąpił.

Sam Trocki zapoznał się z więzieniem hiszpańskiem. Gdy przybył do Madrytu, premier hiszpański Romanones, któremu doniesiono, że to niebezpieczny anarchista, kazał go uwięzić. Ale po kilku tygodniach wyrzucono go po za granice Hiszpanii. Trocki udał się do Stanów Zjednoczonych.

Gdy hr. Romanones wspominają o wyrzuceniu Trockiego z Hiszpanii, ten odpowiada:

— Najfatalniej się zgapiłem wtedy w życiu! Trzeba było ptaszka przyskrzynionego trzymać aż do dnia dzisiejszego!

Handel żywym towarem w Polsce

Według informacyi, jakich zaczerpnęły pisma warszawskie w min. opieki społecznej, podajemy kilka szczegółów o rozmiarach tej plagi społecznej, jaką jest handel żywym towarem, specyalnie w Polsce.

NIGDZIE HANDEL TEN NIE JEST TAK ROZPOWSZECHNIONY, JAK U NAS.

Ułatwia go prąd emigracyjny. Agenci i agentki werbują stale. Dzieci nawet wywozi się do Ameryki środkowej i południowej: chłopców, kontraktuje się „na całe życie" do plantatorów.

HANDEL TEN UPRAWIA ORGANIZACYA MIĘDZYNARODOWA.

Agenci szmuglują się u nas przez zieloną granicę. W roku 1920 departament stwierdził 25 wypadków takiego handlu, w 1921 roku, — 27, a w roku byłym — 8. Aresztowano 4 agentów, bez skutecznie poszukiwano jeszcze 14.

WYKRYTO PIĘĆ ZAKŁADÓW PORNOGRAFICZNYCH.

Przy departamencie powstaje sekretaryat generalny, który opracuje i poprowadzi specyalną akcyę przeciw temu handlowi. Zawarto już niektóre

KONWENCYE MIĘDZYNARODOWE

w celu walki z tym handlem. Brak jednak środków pieniężnych na tę walkę. Utrudnienie stanowi również zbytnia rozbieżność kodeksów karnych w różnych częściach Polski. Za to samo, za co gdzieindziej sąd wyznacza karę do 10 lat więzienia, w Kongresówce kara wynosi 6 miesięcy.

Petruszewicz próbuje szczęścia na Wołyniu.

WSPÓLNA „ROBOTA" Z BOLSZEWIKAMI.

Według wiadomości napływających z prasy zagranicznej, Petruszewicz, rozwijający propagandę ukraińską na terenie Małopolski wschodniej, poniósszy do pewnego stopnia porażkę w tamtejszych okolicach — obecnie szczególną uwagę zwrócił na Wołyń. Emisaryusze jego starają się trafić do przekonania biernej naogół i odpornej ludności ukraińskiej tamtejszych kresów.

Według tychże źródeł propaganda powyższa szuka niejednokrotnie kontaktu z władzami bolszewickiego z za kordonu i jawnie i wrogo występuje przeciwko bardziej ugodowej i bardziej zrównoważonej, równoległej akcyi Petlury i jego adherentów.

Zwracamy uwagę na powieść która w dniu dzisiejszym rozpoczęliśmy drukować !!

Korzystanie z wodociągów i kanalizacyi

W Nr. 56 „Dziennika Ustaw" z 26 lipca ogłoszono rozporządzenie o korzystaniu z urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych.

Na mocy tego rozporządzenia, na czas aż do odwołania zabrania się zarzadom wodociągów i kanalizacyi wyłączania z ogólnej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej połączeń z poszczególnemi nieruchomościami poza wypadkami konieczności czasowego zamknięcia: w razie chwilowego braku wody i w razie niezbędnego przeprowadzenia naprawy. Przerwane z innych powodów przed ogłoszeniem niniejszego rozporządzenia połączenia winny być wznowione.

Filateliści pokryli koszta powstania.

RUCH W ZACHODNICH WĘGRZECH OPŁACONY JEDNEM WYDANIEM RZADKICH MAREK POCZTOWYCH.

Zachodnie Węgry stały się widownią buntowniczego wystąpienia bandy porucznika Hejasa, który został aresztowany. Delegacya „Budzących się Węgier" zwróciła się do premiera Betlena z żądaniem, aby go wypuszczono. Zaszła scysya pomiędzy redaktorem „Az Est" i członkami „Budzących się Węgier". Ci ostatni obrzucili go obelgami i grozili mu czynną zniewagą.

Ruch w Węgrzech Zachodnich miał finansować poseł Hir, obszarnik, który zaciągnął milionową pożyczkę na hipotekę swego majątku.

Po pierwszym wystąpieniu wydrukowano istotnie marki, które natychmiast rozchwytali filateliści i monarchista Hir spłacił swoją hipotekę.

Wykryto po przesłuchaniu prof. Meszerosa w Budapeszcie, że węgierscy monarchiści porozumiewali się z austryackiemi. Ale ci nie wpadli na żaden dowcipny pomysł filatelistyczny i nie mieli pieniędzy.

Porwane dzieci amerykańskiego konsula.

Celem porwania; szantaż.

Warszawa. (tel. wł.) W niedzielę w godzinach popołudniowych w Konstancinie pod Warszawą porwano amerykańskiemu konsulowi p. Leonowi T. dwoje dzieci: 13-letnią dziewczynkę i 9-letniego chłopca.

Policya zajęła się odszukaniem dzieci i rzeczywiście odnalazła je w poniedziałek późnym wieczorem zabłąkane w lesie.

Zachodzi przypuszczenie, że zostały one porwane w celu szantażu.

w zagłębienie; woda zmyła ziemię, stąd też ta zmiana gruntu. Nie wiedząc o tem i nieprzypuszczając, że ta piękna warstwa zielenią okrytej ziemi nie ma podstaw, stąpnąwszy nogą na jedną z tych rozpadlin można nagle zapaść się, jak to się zdarzyło w Montauvert.

Mieszkańcy tych galeryj podziemnych mają swój odrębny tryb życia, właściwy wygląd i charakter; żyjąc w ciemności, posiadają coś z instynktu nocnych zwierząt, coś dzikiego i milczącego... Słychać często o nieszczęśliwych wypadkach: słup podtrzymujący kamieniołom złamał się lub lina pękła, i zabiło człowieka. Na powierzchni ziemi uważa się to za nieszczęście; trzydzieści stóp pod ziemią wiedzą wszyscy, że to zbrodnia.

Wygląd robotników jest zazwyczaj posępny. W świetle dnia oczy ich są oślepione, głos stłumiony. Noszą włosy gładko zaczesane aż do brwi; ich zarost tylko w niedzielę spotyka się z brzytwą golibrody; koszule mają rękawy z ordynarnego, szarego płótna; ich fartuch skórzany biały jest od kamieni, spodnie są niebieskiej barwy. Noszą kamizelkę na jednem ramieniu podwójnie złożoną, opierając na tem rękojeść motyki lub siekiery, którą sześć dni w tygodniu wykopują kamienie.

W razie wybuchu kłótni między nimi, których tu opisaliśmy, rzadko kiedy mieszają się do niej. Gdy na rogatce d'Enfer powie kto: „Patrzcie, oto robotnicy z kamieniołomów w Montrouge, schodzą pod ziemię", wówczas mieszkańcy okolicznych ulic potrząsają głowami i zamykają drzwi.

To obserwowałem o zmierzchu, który w miesiącu wrześniu oddziela dzień od nocy; z nadejściem ciemności rzuciłem się na poduszki powozu, skąd widziałem tyle, ile z pewnością żaden z mych towarzyszy nie widział. Tak bywa przy wielu sztukach: wszyscy patrzą, niektórzy tylko widzą.

O wpół do dziewiątej przybyliśmy do Fontenay. Oczekiwała nas doskonała kolacya, potem spacer po ogrodzie.

Sorrento — to lasek pomarańczowy, Fontenay to bukiet różany. Każdy dom posiada swe róże, kwitnące wzdłuż ścian, chronione balaskami, rosnące prosto do pewnej wysokości, a potem rozpościerające się wachlarzowato; powietrze wokół przepojone jest zapachami, a gdy wionie wietrzyk, płatki różane sypią się jak w Boże Ciało, jakby Bóg sam święcił swe święto.

Z krańca ogrodu mielibyśmy w dzień przepyszny widok. Po oddalonych światełkach rozróżnić można było okoliczne wsi: Sceaux, Bagneux, Chatillon i Montrouge; na horyzoncie widniała długa, czerwonawa smuga, z której dochodził głuchy szum, niby dech Lewiatana: to był oddech Paryża.

Musiano nas przemocą zapędzić do łóżka, jak dzieci. Pod tem pięknem, gwiaździstem niebem, w tem powietrzu przepojonem woniami róż chętnie czuwalibyśmy do rana.

O godzinie piątej rano wstaliśmy, by udać się na polowanie, pod przewodnictwem syna naszego gospodarza, który obiecywał nam istne cuda, wielbiąc mnogość zwierzyny w tej okolicy.

Za całe przedpołudnie upolowaliśmy królika i cztery kuropatwy. Mój sąsiad na prawo strzelił do królika i spudłował, toż samo wydarzyło się sąsiadowi po lewej ręce z kuropatwą. Ja ubiłem dwie kuropatwy. W Brasseire zwykle do południa miałem już ze cztery zające i piętnaście do dwudziestu kuropatw.

Lubiąc polowanie, nie znoszę jednak długiego włóczenia się, zwłaszcza po polach. Pod pozorem przetrząśnięcia łanu koniczyny, leżącego na lewo, gdzie byłem pewny, iż nic nie znajdę, oddaliłem się i zniknąłem moim towarzyszom z oczu.

To, czegom szukał tutaj, już od dwu godzin spragniony samotności, to był wąwóz, który uszedł uwagi innych myśliwych, a który powinien był mię wyprowadzić drogą ze Sceaux prosto do Fontenay-aux-Roses.

Jakoż nie omyliłem się. Zegar bił pierwszą godzinę na kościele, gdym dotarł do pierwszych domów wioski.

Idąc wzdłuż muru, otaczającego jakąś piękną posiadłość, doszedłem do zbiegu ulic Dyany i Głównej. Nagle ujrzałem zbliżającego się ku mnie od strony kościoła jakiegoś człowieka o tak osobliwym wyglądzie, iż przystanąłem i instynktownie odwiodłem kurek strzelby, tak dalece uczułem potrzebę obrony.

Lecz człowiek ów, blady, z dziko przewróconemi oczyma, najeżonym włosem, odzieżą w nieładzie i zakrwawionemi rękoma, przeszedł koło mnie, nie widząc mię. Jego spojrzenie było mętne i nieruchome; szedł szybko i gwałtownie, jakby miał się wspinać na wysoką górę, a jednak jego stłumiony oddech zdradzał raczej trwogę niż wysiłek.

Na zbiegu obu ulic skręcił z ulicy Głównej w ulicę Dyany w stronę właśnie tej posesyi, koło muru której szedłem już z siedm lub ośm minut. Brama, na którą teraz padło moje spojrzenie, była zielono pomalowana i nosiła Nr. 2. Człowiek ów, jeszcze nim dobiegł do bramy, wyciągnął już rękę do dzwonka, a chwyciwszy go, pociągnął gwałtownie, potem szybko odwrócił się i usiadł na jednym z dwóch kamieni, podpierających bramę. Tak pozostał bez ruchu, zwiesiwszy głowę na piersi i opuściwszy ręce.

Zawróciłem, przekonany, iż człowiek ten odgrywa główną rolę w jakim strasznym dramacie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Redukcya kolejarzy w krak. dyrekcyi.

(—) Wedle wiadomości, jakie otrzymaliśmy od prezesa krak. dyrekcyi kolejowej **p. Prachila** — **redukcyę personalu** w obrębie krakowskiej **dyrecyi kolejowej prawie już zupełnie ukończono.**

Skutkiem wielkiego zapotrzebowania kolejarzy do służby na Górnym Śląsku, **wielu pracowników z krakowskiej dyrekcyi przydzielono do nowo utworzonej dyrekcyi w Katowicach**, przez co naturalnie jeszcze bardziej zredukowano ilość personalu w krakowskiej dyrekcyi.

Obecnie daje się zauważyć **brak pracowników pewnych kategoryj**, toteż dyrekcya krakowska **otrzymała już zezwolenie na przyjęcie do służby** potrzebnej liczby pracowników celem uzupełnienia braków. Zwłaszcza daje się odczuwać **brak pracowników do służby ruchowej oraz fachowych rzemieślników**, potrzebnych do świeżo rozszerzonych warsztatów kolejowych.

Natomiast **niższego personalu jest jeszcze ciągle za dużo.** W czasie wojny bowiem powołano do służby wojskowej znaczną ilość niższych funkcyonaryuszy, którym jednak zagwarantowano przyjęcie do służby kolejowej z chwilą powrotu z wojska. Na ich miejsca musiano jednak w czasie wojny poprzyjmować **ludzi nowych;** obecnie więc, gdy dawni pracownicy powracają, zmuszona jest dyrekcya **przeprowadzać redukcyę.**

Redukcya ta przeprowadzana jest w tempie powolnem, ale **systematycznie**, tak, że w niedługim już czasie i w tej dziedzinie będzie można uregulować zupełnie stosunki służbowe.

Jak się odbywa regulacya Wisły?

Budowa tam ochronnych przed powodzią. — Roboty będą ukończone w roku 1923, o ile dotacye będą zwiększone.

(Wywiad „Gońca Krakowskiego“).

(Dokończenie).

(ch) Oprócz wyż opisanych robót wykonuje Państwowy Zarząd rzeki Wisły też budowle mające na celu **ochronę Krakowa i okolicy przed powodzią Wisły.**

Do tych robót zaliczają się nietylko mury i wały ochronne wzdłuż wisły, ale też **przełożenie dolnego łożyska Rudawy, zasklepienie starej Rudawy i regulacye i obwarowanie Wilgi.**

Z tych robót wykonano już:

1) **Przedłużenie dolnej Rudawy** zapomocą **przekopów i obwarowanie nowego koryta Rudawy na długość 4 km.** Roboty wywarły też **dobroczynny wpływ na Błonia miejskie**, gdyż **przyczyniły się** w znacznej mierze do osuszenia ich.

2) **Zasklepiono stare łożysko Rudawy** od dawnej ulicy Zabiej (alei Mickiewicza do ujścia Wisły.

3) **Na Wiśle wykonano dotychczas mury ochronne na lewym brzegu** od ujścia nowej Rudawy pod klasztorem Norbertanek do żelaznego mostu zwierzynieckiego, zaś na **prawym brzegu wykonano wał ochronny od fabryki drożdży** poniżej kamieniołomów miejskich pod Dębnikami wzdłuż realności śp. Łosia, oraz **częściowo mury ochronne** do mostu Zwierzynieckiego a następnie od tego mostu częściowo też mury ochronne a następnie wały ochronne aż do ujścia Wilgi.

Przestrzeń powyżej i poniżej mostu wspomnianego na prawym brzegu Wisły pod Dębnikami nie jest jeszcze w zupełności ukończoną, jednak jest nadzieja, że w krótkim czasie roboty te też ukończone zostaną, o ile dotację na te roboty będą znaczniejsze niż dotychczas. Ponieważ już dużo do ukończenia tych robót nie pozostaje, przeto jest **nadzieja, że z końcem roku 1923 będą ukończone jeżeli na rok 1923 będzie przeznaczona na to większa dotacya, dorównująca przynajmniej dotacyi przedwojennej.**

Zwracamy uwagę na powieść którą w dniu dzisiejszym rozpoczęliśmy drukować.

Klub brylantowy „Diamant“

Wywóz brylantów do Niemiec i Holandyi. — Paszporty „kuracyjne“. — Miliony marek i setki dolarów za zwykłe szkło.

Na spadku waluty polskej z powodu gabinetowego przesilenia najwięcej zarabiają i korzystają handlarze złota i brylantów. Do Warszawy przyjeżdżają liczni kupcy z Holandyi, Niemiec, Belgii, Francyi i t. p. i skupują za bezcen, z powodu niskiego stanu polskiej waluty, złoto i brylanty i wywożą za granicę. Niezależnie od tego, tutejsi handlarze wywożą bogactwa te za olbrzymie sumy. Wszystkie tranzakcye załatwiają się **w Klubie jubilerskim** przy ul. Królewskiej. Każdy członek klubu, znanego zresztą policyi, jest posiadaczem paszportu zagranicznego, lub też ktoś z członków jego rodziny, aby w każdej chwili mógł wyjechać z „towarem“ za granicę. Paszporty te, przeważnie „kuracyjne“, bo mamy sezon letnich wyjazdów. Drugi taki klub istnieje przy ul. Twardej 6, ten jednak jest przeznaczony dla małych handlarzy. **Wielcy miliarderzy „brylantów“ koncentrują się w „Diamancie“** i trudnią się do uchwycenia.

Równocześnie grasuje cała szajka oszustów, którzy spekulując na nadzwyczajny popyt na brylanty, wykonują dobre tranzakcye ze — szkłem:

Do 4 komisaryatu policyi zgłosili się Mendel Filar, kupiec z Ciechanowa, Jan Lisiewski, kupiec z Nowego Dworu i Froim Dębowicz, kupiec z Kolna.

Pierwszy oświadczył, że na ul. Sierakowskiej został zaczepiony przez 2-ch nieznajomych żydów, którzy zaproponowali mu „okazyjne“ kupno brylantów, z których wybrał dwa i zapłacił 400.000 mk.

Drugi kupiec został zaczepiony również przez 2-ch mężczyzn na ul. Bonifraterskiej i za 19 „brylantów“ zapłacił **205 dolarów.**

Wreszcie trzeci naiwny kupiec na ul. Wałowej za 8 sztuk większych „brylantów“ zapłacił **aż 291 dolarów.**

Jak się okazało we wszystkich wypadkach rzekomo „okazyjne brylanty“ są **zwykłemi szkiełkami bardzo misternie oszlifowanemi.**

Senzacyjny proces wśród arystokratów angielskich.

Rozwodowy proces z powodu zdrady małżeńskiej. — Dziewica matką! — Nikt nie zawinił, a dziecko jest!

(l.) Niezwykle ciekawy proces rozwodowy toczy się obecnie w Londynie. Stroną oskarżającą jest mąż, J. H. Russel, utrzymujący, iż żona jego stała się winną

ZDRADY MAŁŻEŃSKIEJ

z trzema gentlemanami, z których jeden, dotąd nieznany, ma być ojcem dziecka, powitego przez panią Russel dnia 15 października 1921 r.

Oboje małżonkowie są to ludzie młodzi, a mi; Russel jest osobą ekscentryczną, właściwie zepsutem dzieckiem, nie robiącem sobie nic z opinii i, jak sama powiada, nastwarzała swojem postępowaniem tyle pozorów przeciwko sobie, że mąż miałby dosyć prawnego materyału do toczenia conajmniej jednego procesu rozwodowego tygodniowo. Wszystko są to jednak według twierdzenia pięknej pani, tylko pozory, naprawdę zaś nic zdrożnego nigdy nie zaszło.

— Dobrze — powiada mąż — lecz przed pewnym czasem zaszedł już nie pozór, ale fakt, mianowicie przyszło na świat dziecko, a dziecko to nie może być mojem, gdyż ja do niczego się nie poczuwam...

— To prawda — odpowiada pani — byłam nawet zdumiona, że mąż nie wykazał tendencyi **bodaj pocałowania mnie nawet pierwszej nocy... Później wprawdzie usiłował być czulszym...** Ale z drugiej strony **on jest lunatykiem** może więc zaszło coś bez jego wiedzy. Ja zresztą również nic sobie nie uświadamiałam i dowiedziałam się o moim stanie przypadkiem, gdy już był daleko posunięty.

I tu spada na uczonego sędziego grom z jasnego nieba: młoda mis Russell przedkłada świadectwo wybitnego i poważnego specyalisty lekarza, który ją badał przed powiciem dziecięcia i stwierdził błogosławiony stan, lecz jednocześnie nie ulegające kwestyi... **dziewictwo** przyszłej matki. Sędzia mimo wszystko zdołał zachować spokój i nie zgubił urzędowej peruki przy tem oświadczeniu.

Przyznać trzeba, że sprawa jest niezwykła. Pan Russel utrzymuje, że nic nie zawinił, badanie lekarskie stwierdza że, **właściwie rzecz tak wygląda, jak gdyby nikt wogóle nie zawinił, a mimo to dziecko jest na świecie** i to, jak twierdzi matka, podobne, jak dwie krople wody do pana Russella, prawowitego małżonka

Obwiniona o niewierność małżonka, tudzież dwaj jej pierwsi domniemani kochankowie, z całą stanowczością zaprzeczają temu, żeby kiedykolwiek łączyły ich jakieś bliższe stosunki.

Dzienniki angielskie, ogłaszające in extenso wszystkie protokoły z toku rozprawy, podają wszystkie szczegóły z taką dokładnością, do jakiej czytelnicy polskich pism jako żywo nie są przyzwyczajeni.

Dziecko, zrodzone z tego tajemniczego poczęcia, przedstawiono gronu sędziów, którzy debatowali nad tem, czy jest ono choćby cośkolwiek podobne do swego legalnego ojca.

Do tej pory nie zapadł jeszcze wyrok w tym sensacyjnym procesie.

Obiad za 30 milionów rubli w Moskwie.

(l.) Za jakieś 20—30 milionów rubli można już zjeść dobry obiad w Moskwie, — powiada „Daily Telegraph“. I podaje dalej menu obiadu w jednej z restauracyi moskiewskich z dnia 27 czerwca b. r., **menu, jak widzimy, wcale obfite, ale też i wcale kosztowne:**

Majonez z dziczyzny	3,500.000	rubli
Kawior	4,000.000	„
Łosoś wędzony	4,000.000	„
2 płatki szynki	4,000.000	„
Rzodkiewka ze śmietaną	3,000.000	„
Sałata	4,000.000	„
Kawałek sera	1,500.000	„
Porcya masła	1,500.000	„
Ogórki	700.000	„
Porcya nerek	4,000.000	„
Zupa z ryby	3,500.000	„
Kalafiory	5,000.000	„
Befsztyk	4,000.000	„
Potrawka z drobiu	5,000.000	„
Brzoskwiniowa legomina	4.000.000	„
Czarna kawa	1.250.000	„

Zabawnie wygląda powyższe menu, którego najdrobniejsze potrawy idą w miliony. Z zestawienia jednak przytoczonego przez „Daily Telegraph“, wynika, że w **głodnej Moskwie nie brak niczego** i nawet największy smakosz może tam sobie urządzić luksusową ucztę.

Sztuczne twarze dla inwalidów.

OKO ZA OKO, ZĄB — ZA ZĄB...

Major H. D. Gillies, główny chirurg szpitala w Sidcup w Anglii, z 10.000 żołnierzy, których twarze zostały przez rany zeszpecone ciężko, tylko 15 znalazł nieuleczalnych. Wszystkich innych, **takich nawet, którym eksplozya spaliła całą twarz,** udało mu się za pomocą nowych warg, nosów, policzków, szczek i podbródków, **doprowadzić do stanu, który nie pozwala nawet zgadnąć, jak strasznie przedtem wyglądali.**

Zasadą słynnego chirurga jest **zastępować wszelkie brakujące części materyą tą samą,** z jakiej były pierwotne części składowe. A więc kość — kością, chrząstki — chrząstkami, a tłuszcz — tłuszczem. Formował szczeki kośćmi z nogi, policzki z tłustej tkaniny, pokrytej skórą, zdjętą z innej części ciała, a nosy chrząstkami z żeber.

Dla tych kilku nieszczęśliwych, dla których pomoc jego okazała się niemożliwą, rząd angielski buduje osobny zakład.

Z tajników medyumizmu.

O seansach doświadczalnych w paryskiej Sorbonie.

(l.) W okresie od 10 marca do 23 czerwca b. r. odbywały się w paryskiej Sorbonie seanse spirytystyczne z panią Buisson, znaną autorką książki p. t. „Zjawiska zwane materyalizacyą" i jej medyum Ewą. Posiedzeń było piętnaście, a każde z nich trwało 2—3 godzin i wszystkie odbyły się pod kontrolą dyrektora Laboratoryum fizyologicznego w Paryżu prof. Lapicoque i trzech jego współpracowników.

Na polecenie pani Bisson przygotowano na seanse specyalny lokal: mały pokoik bez okien, z którego wydzielono jeszcze mniejszy gabinecik, oddzielono go od reszty czarnemi firankami, tam stał umieszczony fotel medyum. Wszystkie ściany salki były powleczone czarnym papierem.

Przed rozpoczęciem eksperymentów medyum rozbierało się całkowicie wobec kontrolerów w sąsiednim pokoju i przywdziewało czarny trykot, zapinany z tyłu, poprzednio przygotowany w laboratoryum. Powagi kontrolujące badały stan nozdrzy i gardła medyum i rozpuszczały mu włosy. Następnie medyum podawało ręce jednej z osób kontrolujących, która odprowadzała je do fotelu. Tam pani Buisson usypiała medyum, którego ręce przez cały czas trwania seansu spoczywały w rękach kontrolerów.

Na wszystkich posiedzeniach Ewa mimo że uśpiona mieszała się do ogólnej rozmowy, dawała różne rady, żartowała i t. d.

Czasami nic przychodziło do żadnych zjawisk, czasami medyum wpadało w trans, co objawiało się nienormalnie przyspieszonym oddechem, jękiem, chrapaniem, oziębieniem kończyn rąk i nóg i wydzielaniem śliny, którą medyum połykało z powrotem.





Pani Buisson pragnęła doprowadzić do wydzielenia przez medyum substancyi zwanej ectoplasmą i do ukazania zjawisk, przedstawionych na powyższych rycinach, które wyjęte są z jej książki o „Zjawiskach materyalizacyi". Pierwsza przedstawia **wydzielanie się ectoplasmy z szyi medyum**, ectoplasma owija się około piersi medyum, na ramieniu **jej widać jako ryby małą rękę pochodzącą również z owej tajemniczej substancyi**. Rycina druga przedstawia **ectoplasmę rozpościerającą się koło głowy medyum.**

Pod tym względem seanse się nie udały. — Wprawdzie w czasie któregoś seansu Ewa wydała z ust „kilka milimetrów" jakiejś substancyi podobnej do kawałka kauczuku, z jednej strony jaśniejszego, z drugiej strony ciemniejszego", innym znów razem wydzieliła z ust jakąś „materyę lepką, ciepłą i bezwładną", którą przy zbliżeniu lampki elektrycznej połknęła z powrotem, wszystko to jednak, jak twierdzą profesorowie kontrolujący seanse nie było dowodem istnienia ectoplasmy, której niemożnaby dziś wyjaśnić przy pomocy dotychczasowych danych fizyologii. Pod tym względem seanse w Sorbonie dały wyniki całkowicie negatywne.

Niefortunne amory dozorcy więziennego.

Służbisty dozorca i ponętna aresztantka. — Flirt w celi. — Strażnik zamknięty w więzieniu przez aresztantkę. — Kafle z pieca i fałszywe oskarżenie. — Z dozorcy aresztantem.

Był sobie w Magdeburgu dozorca więzienny, niejaki Alfred Fischer, pełniący obowiązki w odziale kobiecym. Zdarzyło się, że pod opiekę jego oddano dwudziestoletnią aresztantkę pociągającej urody. Fischer zaglądał często przez okienko do jej celi wzrokiem niekoniecznie tylko stróża bezpieczeństwa.

Jak długo trwał ten flirt poprzez szybę, trudno określić, to jednak pewne, że **pewnego wieczora Fischer został mile przyjęty**, gdy złożył aresztantce wizytę o charakterze zresztą nie zbyt urzędowym. Gościnna i uprzejma znajoma z okienka czując się gospodynią u siebie posłała ze względu na dość spóźnioną porę swój tapczan i po pewnym czasie Fischer **usnął snem strudzonego stróża** przestępnych kobiet.

Przemyślna aresztantka postarała się, by zasłużonego snu podstarzałemu Don Juanowi nikt nie przerywał i **zamknęła go w swej celi własnymi jego kluczami**, sama zaś „zwiała".

Szczęśliwy oblubieniec po przebudzeniu doznał gorzkiego rozczarowania. **Siedział zamknięty i samotny w celi** opuszczonej przez najpiękniejszą i najwystępniejszą aresztantkę.

Chcąc ratować swój honor służbisty i obowiązkowego urzędnika **wyjął kilka kafli z pieca i przez ten otwór wydostał się szczęśliwie z przymusowej niewoli.** Złożył też natychmiast doniesienie, że młoda przestępczyni z celi X. Y. wyjąwszy kafle z pieca uciekła minionej nocy z więzienia. Pechowy zbieg okoliczności chciał, że **uciekinierkę aresztowano** jeszcze tej samej nocy i odesłano z powrotem do więzienia.

Podczas przesłuchania **wyszły na jaw wszystkie szczegóły** amorów pana nadzorcy więziennego, i wszystkie **tajemnice nocnej idylli.**

Koniec był taki, że **oboje powędrowali z powrotem do kryminału** — tym razem już nie jednej celi.

Od flirtu do... morderstwa.

Epilog głośnego dramatu w Belgii.

(l.) W Antwerpii rozgrywa się obecnie epilog tajemniczego **dramatu**, który przed niedawnem poruszył do żywego opinię publiczną.

W nocy 22 czerwca b. r. Paweł Steinman, właściciel wielkiej firmy eksportowej, został zraniony śmiertelnie w sposób tajemniczy, niewiadomo przez kogo. V. Steinman był znanym sportsmenem, bywalcem światowym, majętnym bardzo rozgałęzione stosunki. Śledztwo zatem przedstawiało tem większe trudności.

24 MIŁOSTEK PANI STEINMAN.

Pani Steinman była jeszcze bardziej „światową" od swego męża. Ładna, subtelna, sprytna, oddawała się z pasyą igraszkom flirtu i mimo że matka czworga dzieci, korzystała z dużej swobody. W czasie śledztwa sędzia wykrył ni mniej ni więcej tylko 24 „miłostek" tej swywolnej małżonki.

Z pośród wielbicieli pani Steinman najniebezpieczniejszym **rywalem męża był najgorętszy jego przyjaciel** Van de Wouver, również elegant sportowiec, członek klubu, człowiek naogół czarujący. Oczarował on też szybko zalotną niewiastę, o czem świadczą przychwycone listy i zebrane zeznania. Idyllę całą zauważył wkońcu mąż i na krótko przed dramatem **zabronił wstępu do swego domu** Van de Wouverowi, donosząc równocześnie o całej sprawie jego ojcu, osobistości znanej ogromnie w okolicach Antwerpii.

PEWNEGO LETNIEGO WIECZORU...

Państwo Steinman posiadali piękny majątek ziemski Phenix-Park, nieopodal od Calmphout, gdzie siedzibę swą miał ojciec „przyjaciela", znany notaryusz. Wobec podejrzeń obudzonych u męża, kochankowie spotykali się ukradkiem „na łonie natury". Jeszcze 21 czerwca, t. j. w wilię fatalnego dnia, widziano ich razem **na czułem „tete-a-tete" w lasku sosnowym.** Nazajutrz małżonkowie Steinman wracali autem z wspaniałego przyjęcia, na które byli zaproszeni. Wiarołomna żona sama prowadziła auto z wielką wprawą. Zaledwie po powrocie weszła do siebie do pokoju, gdy jakiś

NIEZNANY MĘŻCZYZNA W MASCE NA TWARZY

pojawił się nagle przed panem Steinmanem, który znajdował się przy aucie w remizie i **zmierzywszy doń w serce wystrzelił.** Zraniony śmiertelnie Steinman miał jeszcze tyle siły, by wejść do pokoju, wydobyć rewolwer i strzelić za uciekającym napastnikiem. W kilka minut później **zraniony skonał w ramionach swej żony**; przed samą śmiercią uścisnął jeszcze dłoń Van de Wouwera, który nadbiegł w ostatniej chwili.

ŚLEDZTWO.

Mimo że przedzgonny uścisk dłoni męża był jakby wyrazem przebaczenia dla niewiernego przyjaciela, policya aresztowała go natychmiast na równi z p. Steinman. — Ponieważ jednak **śledztwo nie ustaliło na razie żadnych poważnych dowodów zbrodni**, wypuszczono ich niebawem na wolność. Tymczasem stwierdzono rzecz następującą, bardzo obciążającą dla obojga kochanków: Steinman oświadczył przed śmiercią iż

DAREMNIE SZUKAŁ SWEGO REWOLWERU

w szufladzie szafki nocnej. Otóż policya odnalazła nazajutrz ów rewolwer, a expert-rusznikarz stwierdził, iż kula, która zabiła Steinmana pochodziła z tego właśnie rewolweru.

Okoliczność ta przynagliła policyę do podjęcia z powrotem śledztwa. I wówczas pani Steinman zeznała, że przed zbrodnią zamieniła rewolwery z p. Van de Wouwer. Po trzech godzinach przesłuchiwania wyczerpana zeznała dalej, iż znalazła rewolwer przy drzwiach garażu wkrótce po dokonanej zbrodni i że sama odniosła go potem na swoje miejsce do sypialni.

Fakt, że wiarołomna wdowa ukrywała dotąd ten szczegół przed policyą, że zatem zna prawdopodobnie zbrodniarza i **chce go ona ocalić**, rzucił nowe podejrzenie na Van de Wouwera, który też został powtórnie aresztowany.

Nie napad bandycki, lecz bójka braterska

Onegdaj w nocy zaalarmowana została policya powiatu warszawskiego, że w Ząbkach, na domu Walczaka napadło kilku bandytów w celach rabunku. Policya kolejowa udała się na miejsce napadu specyalnie wysłanym parowozem, zaś policya powiatu warszawskiego samochodem. Okazało się, iż napadu dokonano niby na dom Walczaka, lecz że **bandytami byli również Walczakowie.** Przy bliższem zbadaniu tej sprawy stwierdzono, że bandyci mieszkają w jednym domu i są to **rodzeni bracia Walczakowie**. Alarm był fałszywy, napadu bowiem żadnego w istocie nie było, tylko **bójka rodzinna pomiędzy braćmi**. W rezultacie aresztowani zostali nie tylko „bandyci", ale i „napadnięty" za wprowadzenie władzy w błąd.

Zwracamy uwagę na powieść którą w dniu dzisiejszym rozpoczęliśmy drukować !!

Córeczka kradnie ojcu milionik, by puścić się w świat...

„Straszny napad rabunkowy" w Rzeszowie.

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego")

Rzeszów, 1 sierpnia.

Od pewnego czasu codziennie zgłasza się szereg poszkodowanych do komisaryatu policyi w Rzeszowie, donosząc nieraz o doszczętnem wprost okradzeniu mieszkania. Najczęściej grasują złodzieje w nocy, osobliwie na peryferyach położonych dalej od centrum miasta.

Zdarzają się też dość oryginalne wypadki.

Oto przed kilku dniami zaalarmowano policyę o niezwykle śmiałym napadzie rabunkowym na mieszkanie byłego dzierżawcy dóbr Dóbla, zamieszkałego w rynku. W czasie jego nieobecności pozostałą w domu córkę **miało napaść 3 bandytów, którzy grożąc rewolwerami zabrali z kasy podręcznej przeszło milion marek.**

Na miejsce wypadku udał się natychmiast komisarz P. P. Lach z p. Zielskim celem zbadania włamania. Jakież było jednak ich zdziwienie, kiedy spostrzegli **pozostawione w kasie kosztowności: a to złote brylanty, perły, pierścienie, wartości kilku milionów marek**, a tylko gotówkę zabrano.

Dopiero w ogniu krzyżowych pytań zadanych córce okazało się, iż owo **włamanie było fikcyjne, a cała kwota schowana była w bezpiecznem miejscu w słomku**, które 18 wiosen licząca córeczka chciała w łatwy sposób sobie przywłaszczyć, by módz wyjechać w świat szeroki „w Poznańskie" i uwolnić się od opieki srogiego ojca, który — jak córka twierdzi — znęcał się nad nią, udzielając zbyt skąpo mareczek na jej osobiste potrzeby.

Widać jednak, miała pecha córeczka pana Dóbla, gdyż **milionik ów powędrował z powrotem z siennika do kasy jej nielitościwego ojczulka** i poczciwa córuchna pozbawiona pieniędzy musiała zrezygnować z jazdy „w szeroki świat"...

Organizacya szajki bandyty-dżentelmena.

18 NAPADÓW ZBROJNYCH W POWIECIE KIELECKIM. — KARNOŚĆ W BANDZIE: KARY PIENIĘŻNE I ZAWIESZENIE W FUNKCYACH BANDYCKICH. — RABOWANIE NAPADNIĘTYCH W SPOSÓB NADER GRZECZNY.

Śledztwo w sprawie bandy samochodowej przybiera **olbrzymie rozmiary** i będzie prowadzone dłużej, niż w sprawie skolimowskiej. Aresztowany w ubiegłą sobotę bandyta **Frączkiewicz przyznał się z całą skruchą do swych czynów i udzielił bardzo ciekawych informacyi o działalności bandy.**

Banda dokonała kilkudziesięciu napadów w różnych okolicach kraju, w **samym okręgu kieleckim dokonała ona 18 napadów zbrojnych. Przez cały czas na czele bandy stał Kłak** i umiał tak ją zorganizować, że podwładni byli mu posłuszni w najdrobniejszych szczegółach. **Najmniejsze przewinienie było karane. Kary były pieniężne lub zawieszenie** w czynnościach **członka bandy na pewien przeciąg czasu.**

Sam Frączkiewicz **zawieszony był przez Kłaka na dwa miesiące**, dopiero przed napadem w Sinołęce był przywrócony do praw członka. Kłak nie pozwalał ubliżać nikomu w czasie napadu i za najmniejszą obelgę lub ordynarne wyrażenie się do napadniętych **karał podwładnych**, to też z broni podczas swego istnienia banda ani razu nie zrobiła użytku. Pierwszy taki wypadek miał miejsce w Płocku na przystani. Frączkiewicz z napadu na hr. Zamoyskiego otrzymał jedną suknię, którą podarował swej kochance Wojciechowskiej i koszulę, zaś w gotówce 100 tysięcy marek.

Sprawa zostanie przekazana prawdopodobnie **sądowi w Kielcach**, gdyż tam popełniła banda najwięcej napadów.

Zamordował gospodarza z powodu fury zboża.

We wsi Kończaki stare, w stanisławowskim powiecie, popełniono ohydne morderstwo, którego powodem była kłótnia o zbiórkę zboża z pola, będącego od dłuższego czasu kością niezgody między dwoma zamożnemi rodzinami chłopskiemi.

Mianowicie gospodarz Iwan Warech, zebrał z pola pszenicę i naładował na furę z zamiarem odwiezienia jej do domu. Nagle ukazali się dwaj bracia, Karol i Michał Sucharscy, uzbrojeni **w karabiny rosyjskie i ciężkie drągi żelazne**, oraz ich siostra Tekla, zaopatrzona **w bagnet wojskowy.**

Karol Sucharski w gwałtownych słowach zażądał od Warecha wydania fury pszenicy, a gdy ten odmówił temu żądaniu, wystrzelił Sucharski z karabinu w powietrze. Równocześnie brat jego Michał **okładał drągiem żelaznym konie Warecha**, a siostra ich Tekla **przyskoczyła z bagnetem do żony Warecha, grożąc jej przebiciem.** Gdy pomimo gróźb napastników Warech nie chciał im oddać żądanej fury zboża, Karol Sucharski **odstąpił od niego na trzy kroki i wystrzelił dwukrotnie z karabinu, kładąc Warecha trupem na miejscu.**

Po dokonanym czynie morderczym **zbiegł zbrodniarz do lasu pobliskiego** i pomimo natych miastowego pościgu, zarządzonego przez tamtejszą policyę, **nie udało się na razie go ująć.** Wspólników morderstwa, Michała Sucharskiego i siostrę Teklę, oddano w ręce prokuratoryi.

„Na sposoby biorą się..."

(L) Handel kokainą i związane z nim nadużycia przybrały w Londynie tak olbrzymie rozmiary, że władze zamierzają obecnie zaostrzyć znacznie kary wyznaczone za handel tym zakazanym artykułem, tudzież najwyższą dotąd karę sześciu miesięcy więzienia zamienić na **dwa lata** więzienia. Im ostrzejsza jest nagonka policyi, im surowsze kary, tembardziej **wyrafinowane są sztuczki i podstępy**, przy pomocy których handlarze kokainy docierają do odbiorców i zaopatrują ich.

Jedno z pism londyńskich opisuje niektóre najnowsze sposoby dostarczycieli „zakazanego owocu". I tak n. p. handlarz szepcze do ucha nałogowca kokainowego słowa: **„Czwarta latarnia na prawo".** Wyrzekłszy to idzie spokojnie wzdłuż ulicy aż do czwartej latarni, do słupa której przykleja mimochodem gumą mały biały pakiecik, który zawiera kokainę za 1 penny, a za który „gość" musi płacić 5 szylingów. Nabywca — jest nim w 9 wypadkach na 10 kobieta — przechodzi niby obojętnie dalej, poczem wraca i „chyłkiem, ciszkiem, milczkiem, bokiem" zdejmuje pakiecik ów z latarni.

Detektywi, śledzący tę sprawę, zauważyli też nieraz, iż ludzie opuszczają niby przypadkiem na chodnik **zwinięte w trąbkę bilety tramwajowe.** Przy zbadaniu jednej z takich rurek papierowych stwierdzono, że **zawierała ona kokainę.** Za handlarzem, rozrzucającym takie zużyte bilety tramwajowe, szło kilkanaście osób, czyhających na podniesienie z ziemi upragnionej trucizny. Czasami sprytny handlarz zatyka puste pozornie pudełko z zapałek za kratą w bramie lub w okienkach suterynowych, stały zaś klient wie z góry, że pudełeczko takie zawiera jedną lub kilka paczek kokainy.

Pewien pomysłowy handlarz kokainą nosił pakieciki **z niebezpieczną a słodką trucizną** za podwiniętemi pantalonami. Odbiorcy jego szli za nim krok w krok; handlarz zatrzymywał się nagle na ulicy, a schyliwszy się zawiązywał niby mocniej sznurowadła u butów, w rzeczywistości zaś wyciągał pakiecik z kokainą z za podwiniętych spodni i kładł go na ziemi.

We wszystkich przytoczonych i podobnych wypadkach **cały plan ułożony jest z góry** pomiędzy klientem a handlarzem, który też z góry otrzymuje zapłatę za swoją usługę.

Do naszych Czytelników.

—o—

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk niezwykłej powieści Aleksandra DUMASA (ojca) pod tytułem „1001 OPOWIEŚCI O DUCHACH".

Powieść powyższa nie była dotąd w całości tłomaczona na język polski, mimo, że zagranicą ukazała się w STU KILKUDZIESIĘCIU WYDANIACH w języku francuskim (ojczystym), angielskim, niemieckim, chińskim, włoskim, szwedzkim, hiszpańskim, rosyjskim. Na język polski przełożył „1001 OPOWIEŚCI O DUCHACH" p. St. Kuliński.

Powieść powyższa różni się tem od tysiąca okazów nowoczesnej tandety, że prócz niezwykłej fabuły, zagadnienia interesującego i żywej techniki jest utworem nawskróś artystycznym.

Redakcya.

Chwila bieżąca.

Kraków, dnia 2. sierpnia 1922

—o—

Wycieczka duńska w Krakowie.

(ch) Drugi i trzeci dzień pobytu w naszym grodzie poświęciła wycieczka duńska na zwiedzanie Krakowa tak Wawelu, jak i muzeum Czartoryskich, poczem w godzinach popołudniowych wyjechało całe towarzystwo pociągiem do **Wieliczki**, gdzie miało sposobność zapoznać się z naszemi sławnemi salinami.

Wszyscy członkowie wycieczki wyrażali się jak najpochlebniej o tem, co w Krakowie zobaczyli i otwarcie zaznaczali, że jechali do kraju naszego z pewnem uprzedzeniem, jednakże po naocznem przyjrzeniu się naszym stosunkom, sąd ich o Polsce uległ zupełnej zmianie.

Jeden z członków wycieczki, dr. **Therp**, udzielił nam parę szczegółów o stanie szkolnictwa wyższego w Danii.

Według oświadczenia dra Therpa szkolnictwo wyższe stoi w Danii na wysokim poziomie.

Po ukończeniu szkoły średniej muszą abituryenci — pragnący odbywać wyższe studya, — inskrybować się na roczny kurs filozofii na uniwersytecie kopenhaskim, a dopiero po ukończeniu go mogą sobie obrać jeden z fakultetów, których podobnie jak u nas jest cztery.

Obok uniwersytetu i politechniki posiada Dania **specyalne zakłady dla wyższych studyów rolniczych**, co jest całkiem naturalne, albowiem przemysł rolniczy tego kraju stoi na niezmiernie wysokim poziomie.

Po powrocie z Wieliczki zwiedzili goście jeszcze niektóre zabytki, poczem o godzinie 12 w nocy syci wrażeń opuścili miasto nasze, udając się do Zakopanego, skąd wyruszą do Warszawy.

Spółka złodziei i paserów „Tarnów—Kraków".

(U) Grasująca od szeregu lat w Krakowie i w Tarnowie szajka złodziejska, mająca na sumieniu wiele kradzieży i paserstwa rzeczy skradzionych, została wreszcie przez policyę tarnowską przyłapana. Była ona dobrze zorganizowana i polegała na ciągłem współdziałaniu kra kowskich i tarnowskich towarzyszy. W skład tej szajki wchodzili: **Berek Lescher, Rafał Jonas, Cilli Langsam i Samuel Weintraub** z Krakowa, oraz **Gusti Krämmer i Sweta Strassberg** z Tarnowa.

Długo szedł im „interes" dobrze, rzeczy skradzione w Krakowie — sprzedawano w Tarnowie i na odwrót. Dopiero gdy skradziono ubrania na szkodę Samuela Kleinmanna przy ul. Koszarowej w Tarnowie, wpadły organa policyjne na trop, przyaresztowały wszystkich, a działalność ich „zaprotokółowały" i oddały prokuraturze.

NA LICZNE ZAPYTANIA w sprawie bezpłatnego ubezpieczenia naszych Prenumeratorów donosimy: 1) Ubezpieczyć bezpłatnie może się **każdy prenumerator**, który wpłacił prenumeratę przynajmniej 1-miesięczną w naszej Administracyi, lub przesłał prenumeratę przekazem albo czekiem na konto P. K. O. Nr. 140.011; 2) Prenumeratę rozpoczynać można **od każdego dnia w miesiącu**; Warunkiem ubezpieczenia jest **nadesłanie** nam wypełnionego i podpisanego kwestyonaryusza, który co kilka dni zamieszczamy w „Gońcu"; 4) O przyjęciu ubezpieczenia **zawiadamia** Prenumeratora **wprost** od siebie **Bank „Vesta"**; 5) Najtaniej wypada przesyłka pieniędzy za pośrednictwem Poczt. Kasy Oszcz. Czyste **czeki** nabywać można po 3 mk. w każdym Urzędzie pocztowym.

Prognoza na środę: Dość pogodnie, niewielki spadek temperatury, wiatry południowo-zachodnie.

ZEBRANIE STRONNICTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACYI W KRAKOWIE odbędzie się w piątek dnia 4 sierpnia o godzinie 7'30 wieczór, w sali Katol. Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37, I piętro. Referują na temat „Sytuacya polityczna w kraju, a wybory sejmowe" posłowie chrześcijańsko-społeczni z Warszawy, oraz pp. inż. Mianowski i red. Holeksa. — Wstęp na salę za zaproszeniami, które wydaje sekretaryat Stronnictwa przy ul. A. Potockiego l. 11.

ZE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY. Ministerstwo Skarbu zawiadomiło Zarząd Związku, że przy przyjmowaniu kandydatów na wyższe stanowiska w baonach celnych uwzględnia wyłącznie podania oficerów zdemobilizowanych. Bliższych informacyi udziela sekretaryat Związku, plac Magdaleny l. 2.

WPISY NA I. ROK WYDZIAŁU LEKARSKIEGO UNIW. JAGIEL. Podania o przyjęcie na I. rok medycyny przyjmuje Dziekanat wydziału lekarskiego tylko do dnia 15 września b. r. Do podania dołączyć należy: 1) świadectwo dojrzałości; 2) metrykę urodzenia.

KOLONIA WAKACYJNA uczniów krakowskiej Akademii sztuk pięknych podaje do wiadomości, że dochód z balu, urządzonego w Zakopanem, wyniósł ćwierć miliona. Kolonia zabawi w Zakopanem jeszcze jeden tydzień. Przed paru dniami podejmowała ona w gościnie wycieczkę wileńską, która zabawiła w Zakopanem całe **trzy dni**.

ALARM! Wszyscy harcerze, będący obecnie w Krakowie, obowiązkowo stawią się w komendzie hufca dnia 4 sierpnia o godzinie 18-tej.

KURSA DOKSZTAŁCAJĄCE DO MATURY SEMINARYALNEJ. Chcąc dopomódz szkolnictwu powszechnemu i dostarczyć wzorowo przygotowanych sił nauczycielskich, otwiera Zarząd oddziału krakowskiego Stowarzyszenia chrześc. nar. Naucz. szkół powsz. kursa dokształcające, koedukacyjne, roczne i 2-letnie, przygotowujące do egzaminu dojrzałości. Nauka na podstawie przepisów ministerstwa wyznań rel. i oświec. publ. na poziomie wiedzy współczesnej — pierwszorzędne siły nauczycielskie, — język niemiecki i francuski. Zgłoszenia i informacye w biurze Stowarzyszenia, Kraków, Karmelicka 32, I. piętro, codziennie od godz. 11—1 rano.

SAMOBÓJSTWO. W nocy z 31 lipca na 1 b. m. powiesił się w stajni na rzemiennym pasku woźnica dorożkarski, Stanisław Majka, zamieszkały przy ul. Grzegórzeckiej l. 41. Do tego rozpaczliwego kroku skłoniła denata nieuleczalna choroba weneryczna.

ŚPIĄCEMU NA PLANTACH w nocy 1 b. m. Jędryczakowi Franciszkowi skradziono portfel z kwotą 11.000 marek. Pod zarzutem kradzieży aresztowano obok siedzącego Stefana Smólka, lat 21, rodem z Krakowa.

WŁAMANIE. Do zamkniętego mieszkania Adeli Gruenzweigowej przy ulicy Bernardyńskiej l. 9 włamali się niewyśledzeni sprawcy i skradli srebrne nakrycia, 4 srebrne lichtarze i inne rzeczy, wartości kilkuset tysięcy marek. Dochodzenia w toku.

Z TEATRÓW.

OPERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę wspaniała opera Verdi'ego „Rigoletto" z gościnnym występem w partyi tytułowej artysty scen włoskich i opery warszawskiej p. Palewicza. Partyę Gildy w tej wspaniałej operze odtworzy E. Jefimcowa, ulubienica naszej publiczności. W dniach najbliższych wejdzie na afisz jedna z najwspanialszych niewidzianych dotąd u nas opera E. A. Alberta „Zamarłe oczy", która zostanie wystawiona z całym przepychem.

OPERETKA PRZY UL. RAJSKIEJ. Dziś we środę i dni następnych „Wesoły wieczór", z udziałem zespołu p. B. Bronowskiego, którego poprzednie występy były prawdziwą atrakcyą wzbudzając olbrzymie zainteresowanie. Oprócz zespołu B. Bronowskiego wystąpi grono artystów z naszego zespołu operetkowego, będą to zatem wieczory pełne humoru, satyry i dowcipu.

„WIECZORY HUMORU" PRZY UL. RAJSKIEJ. Od dnia 5 b. m. w teatrze opera i operetka przy ul. Rajskiej rozpoczynają się przedstawienia o charakterze urozmaiconym przy udziale nowozaangażowanych artystów warszawskich, oraz znanych potentatów humoru i dowcipu pp. C. Kadena, E. Koszutskiego, B. Malinowskiego, J. Winiaszkiewicza, S. Wolińskiego i innych. W przygotowaniu na pierwszą premierę imponujący obrazek dedektywiczny p. t. „Dama w perłach" (Człowiek o szklanych oczach) bogate divertissement baletowe w wykonaniu pp. Martówny, Szulcówny, Wojnara i Koszutskiego, wielka rewia kawałków aktualnych i parodyi, m. innemi „Szymomania" p. Winiaszkiewicza, oraz pełna humoru operetka W. Jastrzębca-Zalewskiego „Miłość", której wystawienie będzie prawdziwą atrakcyą.

OTWARCIE TEATRU ARTYST.LITERACKIEGO W BAGATELI. Program premiery teatru artyst.-literackiego rozpoczął p. Walery Jastrzębiec. Senzacye budziły groteskowe wykonania najnowszych tańców pary międzynarodowych tancerzy „Elyvonne and Robert". Atrakcyą wieczoru były ewolucye taneczne primaballeriny teatru Nowości w Warszawie p. Faliszewskiej. — P. Michałowski był jak zawsze gorąco oklaskiwany. Program zakończony był komicznym „Folio 64" w interpretacyi pp. Macherskiej, Kuncewicza i Macherskiego. Dziś i jutro powtórzenie programu.

REPERTUARY TEATRALNE.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Rigoletto".

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA

Środa: „Wesoły wieczór".

TEATR „BAGATELA":

Środa: Program artystyczno-literacki.

Z SALI SĄDOWEJ.

Żołnierze, którzy kradli z magazynów wojskowych.

Skazani zostali na 2 lata ciężkiego więzienia.

W dniu wczorajszym przed trybunałem sądu wojskowego, któremu przewodniczył podpułk. **Dr Bartik**, odbyła się rozprawa przeciwko szeregowcom **Cielniakowi, Zawistowskiemu Mokołajowi, Kozłowskiemu Józefowi i Janowi Płonce**, którym akt oskarżenia zarzuca **zbrodnię kradzieży rzeczy skarbowych**, które przywłaszczyli sobie oskarżeni podczas pełnienia służby wartowniczej przy magazynach wojskowych w Niepołomicach.

Do rozprawy powołano cały szereg świadków, których zeznania utwierdziły trybunał w winie trzech pierwszych oskarżonych. Rzeczy skradzione z magazynu w lutym i marcu br. jak **bieliznę** i **koce**, oskarżeni **sprzedawali okolicznej ludności**. Szkoda, jaką wyrządził Cielniak, wynosi około 150.000 marek, Zawistowski zaś i Kozłowski wyrządzili państwu szkodę **na 250.000 marek**.

Cielniak daje wykrętne odpowiedzi, mówi czasami rzeczy, zupełnie sprzeczne z pierwotnemi zeznaniami i do **winy się nie przyznaje**. Zawistowski i Kozłowski **ze skruchą przyznali się do winy**.

Po czterogodzinnej rozprawie wydał trybunał **wyrok**, mocą którego **Cielniak, Zawistowski i Kozłowski zostali skazani na dwa lata ciężkiego** więzienia **z twardem łożem co miesiąc** (z wliczeniem aresztu śledczego), a nadto na **degradacyę** do drugiego stopnia wojskowego. **Płonka** zaś z powodu braku dowodów został **uwolniony od winy i kary**.

Oskarżał prokurator mjr. **Dr Juszczak**, bronili Cielniaka **Dr Przygrodzki**, Zawistowskiego **Dr Bader**, Płonkę i Kozłowskiego **Dr Figiel**. Zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu w sprawie przyjęcia wyroku.

Za kradzież i dezercyę z wojska.

Przed tym samym trybunałem odbyła się również rozprawa przeciw szereg. 20 pp. Maryanowi Skibce, oskarżonemu **o cały szereg kradzieży i dezercyę**.

Ze względu na opinię doktorów zastosował sąd jak najdalej idące okoliczności łagodzące i skazał Skibkę tylko **na dwa lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem** aresztu śledczego. Bronił **Dr Przygrodzki**. Oskarżony z tępym spokojem przyjął wyrok, naogół robił on wrażenie człowieka nienormalnego.

Szczygieł z Wygodą przed sądem.

Przed tut. sądem okręgowym karnym odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciw dwom służącym 18-letniej Annie Szczygieł i 20-letniej Maryi Wygodzie, oskarżonym o liczne kradzieże na szkodę swych służbodawców Emanuela Plessnera, Szymona Rubinsteina i Emanuela Rosnera.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano Annę Szczygieł **na 15 miesięcy**, Wygodę zaś **na 2 lata więzienia**.

Naczelnik stacyi skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

Jest nim Seńkowski z Białobóżnicy, który paskował ziemniakami i brał łapówki

Onegdaj odbył się przed sądem w Czortkowie sensacyjny proces przeciw **Albinowi Seńkowskiemu, naczelnikowi stacyi kolejowej w Białobóżnicy i Emilowi Moskwińskiemu**, tamtejszemu **kasyerowi**. Akt oskarżenia zarzucał obydwom, że wyzyskując swe urzędowe stanowisko uprawiali pasek ziemiopłodami, przyczem dopuszczali się takich np. nadużyć, że wydawali robotnikom stacyjnym polecenie, aby niedopuszczali na stacyę włościan, przywożących ziemniaki po cenie **wyższej niż 1700 do 1900 marek za 1 cetnar, a zakupione przez siebie po tej cenie ziemniaki sprzedawali po 2400 marek. Oprócz tego pobierali od kupujących łapówki** za dostarczenie wagonów w **wysokości 1 mk. od 1 kg.**, co na wagon wynosiło od **10 do 30 tysięcy marek**.

Na rozprawie Seńkowski bronił się tem, że **jest nałogowym alkoholikiem** oraz **chorym umysłowo**, czemu jednak psychiatrzy zaprzeczyli. Moskwiński **zaś zaprzeczył**, jakoby pozostawał w spółce z Seńkowskim i brał łapówki, jedynie po za urzędowaniem pośredniczył za prowizyą przy zakupnie kartofli.

Trybunał po naradzie uznał **Seńkowskiego winnym zbrodni wymuszenia** i gwałtu publicznego i **skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia. Moskwińskiego zaś uwolnił od oskarżenia.**

Z POLSKI.

INSPEKCYA KONSULATÓW POLSKICH. Wczoraj przybył do Warszawy konsul polski w Hamburgu dla zdania raportu z inspekcyi konsulatów polskich w obrębie Rzeszy niemieckiej.

„ŻYD WIECZNY TUŁACZ". Delegat rządu polskiego do Ligi narodów prof. Aszkenazy przybył do Warszawy.

FATALNE SKUTKI TŁOKU NA DWORCACH KOLEJOWYCH. Wczoraj wieczorem w pociągu zdążającym z Brzuchowic do Lwowa zdarzył się na stacyi kolejowej w Brzuchowicach wypadek, który tylko dzięki zbiegowi okoliczności nie zakończył się tragicznie śmiercią młodej dziewczyny. Mianowicie Marya Potulicka, uczennica, dostała się pod koła pociągu, które odcięły jej wielki palec u nogi, resztę zaś palców zmiażdżyły. Ranną przewieziono do Lwowa. Przyczyną katastrofy jest ogromny tłok, jaki panuje przy odjeździe tych pociągów z jednej a brak oświetlenia na stacyi w Brzuchowicach z drugiej strony.

WYKOLEJENIE — BEZ WYPADKU. Onegdaj o godz. 6 wysłano z tarnopolskiego dworca parowóz w stronę Lwowa. W tym samym czasie na tej samej linii wytoczyli robotnicy kolejowi wózek z narzędziami celem naprawy toru. Koło stacyi Łuboczek usłyszeli robotnicy jadący w wózku ostrzegający gwizd parowozu, usiłowali więc jaknajszybciej zepchnąć wózek z toru kolejowego. Było już jednak zapóźno. Parowóz nadjechał na wózek tak, że nastąpiło obopólne wykolejenie się. Na szczęście w ludziach wypadku nie było. Z powodu jednak zatarasowania linii ruch został podjęty dopiero po kilku godzinach.

PRÓBNY LOT NA LINII GDAŃSK—BORYSŁAW. Wczoraj odbył się pierwszy próbny lot nowej powietrznej linii komunikacyjnej łączącej Gdańsk z Warszawą, Lwowem i Borysławiem. Na linii Gdańsk—Borysław kursować będą dwa razy w tygodniu statki powietrzne, przyczem lot z Gdańska do Warszawy trwać będzie 2 i pół godziny, zaś z Warszawy do Lwowa 3 godziny. Statki powietrzne mogą zabierać 4 pasażerów i

pocztę lotniczą. Linia lotnicza komunikacyjna została zorganizowana przez firmę naftową „Fanto".

ORGANIZACYA SZKÓŁ KUPIECKICH. Jak się dowiadujemy, minister W. R. i O. P. upaństwowił następujące szkoły kupieckie: 1) otwartą w 1919 r. szkołę kupiecką im. Roeslerów; 2) Państwową szkołę kupiecką w Warszawie na Powiślu; 3) szkoły kupieckie we Włocławku; 4) w Zgierzu; 5) w Łodzi.

Szkoły te mają na celu przygotowanie zawodowe drobnych kupców i pracowników sklepowych.

Nauka w każdej szkole jest prowadzona przez dwa lata w 2-ch klasach specyalnych.

PÓŁTORA MILIONA NAPIWKU. W tych dniach w jednej z restauracyi warszawskich przy ul. Senatorskiej zabawiało się pewne towarzystwo, przybyłe świeżo z Ameryki. Po uczcie zażądano rachunku, a gdy go kelner przedłożył, goście amerykańscy zaczęli sobie wzajemnie pokazywać rachunek i śmiać się do rozpuku, co wywołało powszechne wrażenie, że wszyscy tam nagle dostali obłędu. Tymczasem jeden z tych gości dając 250 dolarów (półtora miliona marek polskich) kelnerowi napiwku i płacąc jednocześnie rachunek rzekł: Rachunek i napiwek to dopiero połówka tego, co musieliśmy zapłacić w Ameryce.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

WIRTH BOI SIĘ O ŻYCIE. Donoszą z Berlina, że kanclerz Wirth otrzymuje ciągle listy z pogróżkami, które zagrażają jego życiu. Wirth oświadczył jednemu ze swoich przyjaciół, że jest na wszystko przygotowany. Policya strzeże go bardzo troskliwie.

MASOWE MORDY POLITYZZNE. W Tyflisie w centrum miasta zabici zostali przez niewykrytych sprawców byly gubernator Bagdadu, następnie przywódca syryjskiej armii która operowała przeciwko Egiptowi, Dżemal basza, adjutant jego Sursed-bej i sekretarz Husfetbej. Po wojnie drzemal basza przyłączył się do komunistów i z ich ramienia pracował w Afganistanie jako instruktor wojenny, biorąc przytem bezpośredni udział w agitacyi bolszewickiej na Wschodzie. Dżemal basza był również jednym z kierowników akcyi bolszewickiej antyangielskiej w Indyach. Ostatniemi czasy Dżemal basza zamieszkiwał w Moskwie, skąd wyruszył niedawno do Tyflisu celem udania sią do Angory.

CIEKAWE ROZMAITOSCI.

AMUNDSEN ZREZYGNOWAŁ Z WYPRAWY. Wedle doniesień iskrowych Amundsen zrezygnował ostatecznie z planu wyprawy ponad morzem polarnem, a to z powodu spóźnionej spory.

WĘGIERSKI MAGNAT JAKO TANCERZ W AMERYCE. Zany arystokrata węgierski hr. Tichy i żona jego, zaangażowali się w hotelu „Atlantic-City" w Nowym Jorku jako tancerze na przeciąg 6 miesięcy. Honoraryum ich będzie wynosić 1000 dolarów.

(l.) **NIESPODZIEWANY SPADEK 100 MILIONÓW FRANKÓW.** Rodzina górnika Gallez w w Mous we Francyi otrzymała zupełnie niespodziewanie spadek w wysokości 100 milionów franków. Daleki krewny górnika, który przed 20 laty wywędrował do Ameryki i od tej pory nie dawał o sobie żadnych wiadomości, zmarł świeżo jako wielokrotny milioner, nie pozostawiając bezpośrednich spadkobierców. Wiadomość o cudownym spadku nadeszła do rodziny Gallez w chwili, w której górnik, ojciec dziewięciorga dzieci znajdował się w nędzy, a z powodu choroby musiał właśnie porzucić pracę w kopalni.

ZE SPORTU.

WYNIKI ZAWODÓW NIEDZIELNYCH.

Zawody o mistrzowstwo Polski: Cracovia—Ruch 8:2 (3:1), 7:0 (4:0o.

Tarnów: Tarnovia—Hakoah: O mistrzostwo klasy B — 0:0.

Łódź: Sturm—Union 3:2 (1:1). Ł. K. S.—Wisła (Kraków) 3:0 (O:0).

Poznań: Vasas (Budapeszt)—Warta 3:2 (2:1). Vasas—Warta 2:2 (0:0).

Warszawa: Törekoes—Polonia 3:1. Törekoes—Repr. Warszawa 2:1.

REZULTATY JAZDY KONKURENCYJNEJ SAMOCHODAMI:

Pierwsza próba samochodowej jazdy konkurencyjnej na drodze Warszawa—Kraków—Zakopane, zorganizowanej przez polski Klub automobilistów w dniach od 20—23 lipca, o czem już donosiliśmy, dała następujące rezultaty: Zwycięstwo odniosły samochody austryackiej firmy Steyer, prowadzone przez p. Siereke i Dra Lorenca. Jazda była podzielona na trzy etapy. Pierwszy etap Warszawa—Radom—Kielce—Kraków o długości 298 klm. dnia 20 lipca; drugi Kraków—Zakopane—Morskie Oko—Zakopane 171 klm. dnia 21 lipca; trzeci etap Zakopane—Kraków—Kielce—Radom—Warszawa 405 klm. dnia 23 lipca. Pod względem szybkości i ogólnej wytrzymałości dwa samochody marki Steyer zdobyły oba pierwsze miejsca.

LISTY Z KRAJU.

Z Tarnowa.

WIEC OBYWATELSKI W SPRAWIE SKARBU NARODOWEGO. Dnia 30 lipca br. odbył się w sali głównej „Sokoła I" tłumny wiec obywatelski w sprawie zbiórki złota i srebra na Skarb Narodowy. Po zagajeniu wiecu przez **st. radcę skarbu Manaczyńskiego,** który też objął przewodnictwo — wygłosiła pionierka idei Skarbu Narodowego p. **Marya Demel,** przybyła umyślnie ze Lwowa, jako delegatka Ministerstwa Skarbu, obszerny referat, w którym przedstawiła w płomiennych słowach wielką chwilę powstania tej idei w duszach kobiet polskich, które postanowiły w czasie zalewu bolszewickiego w r. 1920, oddać to wszystko, co było przeznaczone dla ich przyjemności i ozdoby, a więc złoto i srebro, na odparcie może niemniej groźnej katastrofy finansowej, która pieniądz polski deprecyonowała coraz gorzej. Pierwszy początek prac, opartych o zdanie i doświadczenia szeregu najpoważniejszych w tym kierunku ludzi we Lwowie, ruszył się prędko. Szybko rosły zapasy drogich kruszców na podkład waluty. Niestety wiele smutnych doświadczeń ze zbiórkami na różne cele publiczne, osłabiało ofiarność. I wtedy to niestrudzone pracownicze przypuściły szturm do ministerstwa skarbu, aby uzyskać narodowe zabezpieczenie „Narodowego Skarbu". **Starania te uwieńczył pożądany skutek.** Ustawa o Skarbie Narodowym, zawierająca gwarancye najdalej idące co do nienaruszalności tego zebranego kruszca, nawet w największej potrzebie, w Dzienniku ustaw Rzeczypospolitej w Nrze 94 poz. 692 z r. 1921, w grudniu r. 1921 została ogłoszoną. Powszechna kontrola obywatelska, obok kontroli rządowej uznała Skarb Narodowy za ów żelazny, nienaruszalny kapitał, który tylko i wyłącznie służyć ma jako gwarancya wartości realnej pieniądza polskiego. Tu nastąpiło zapoczątkowanie, jakby drugiej epoki w budowie Skarbu Narodowego, na zasadzie „Naród sobie". Opisem Skarbca Narodowego w Warszawie, w którym pod licznemi zamknięciami, przyczem klucze tak są rozmieszczone, że wejść do Sarbca może tylko 3 osoby razem — zakończyła prelegentka swój niezmiernie interesujący, bardzo przekonywujący wykład wezwaniem do rozpoczęcia dalszej akcyi zbiórki złota i srebra. Zebrani gorącymi oklaskami przyjęli złożone ich imieniem na ręce p. Demelówny podziękowanie Przewodniczącego zebrania, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucyę:

„Zgromadzeni na wiecu obywatelskim w dniu 30 lipca 1922 obywatele miasta Tarnowa **uchwalają jednomyślnie:** Wobec ciężkiego położenia gospodarczego Ojczyzny, w które wtrąciła je rabunkowa gospodarka zaborców i fatalne skutki wojny światowej, przewalającej się przez lat szereg po ziemiach polskich, **przyjść z pomocą Ojczystemu Państwu Polskiemu, składając ofiarnie złoto i srebro na podkład waluty,** by umożliwić budowę pierwszego Skarbu Narodoowego, który da podwalinę i stanie się zadatkiem potęgi i rozwoju zmartwychwstałej Ojczyzny". Wkońcu wybrano komitet powiatowy, w skład którego, prócz przewodniczącego zebrania st. radcy skarbowego **Manaczyńskiego,** weszli między innymi panowie: **Dr Kruczkiewicz,** prezydent Sądu okręgowego Województwa, radca **Żułkiewicz,** dyr. okręgu skarbowego **Niwiński,** b. minister st. radca budownictwa inż. **Próchnik,** skarbnik kasy skarbowej **Zajączkowski,** fabrykant **Styliński Franciszek,** aptekarz **Adler Murycy,** p. **Artur Margulies;** robotnicy: **Maciej Bialik** i **Wójcik Wincenty** i inni, tudzież panie: **Niwińska, Rajska, Bujalska, Trzcińska,** Alojzowa **Kaempfowa, Bodzoniówna, Machalska, Francosowa, Konieczkowska** Róża i inne. Zbożnej pracy życzymy pełnych sukcesów.

Z Wadowic.

Nareszcie i Wadowice mają swoją sensacyę, a jest nią wiadomość o aresztowaniu Wadowiczanina **doktora praw, doktora filozofii, byłego księdza Forysia, starosty w Białymstoku.** Był on około 10 lat księdzem w tut. powiecie, z powodu rozmaitych „nieformalności" przenoszony z parafii do parafii, aż stał się zwolennikiem P. P. S., **uzyskał podobno zdjęcie święceń kapłańskich** i począł wypływać na szeroką arenę, jako Pepesowiec, mający naturalnie poparcie kliki rządowej.

Dalszą sensacyą dla naszego cichego zakamarku jest wiadomość o **planie P. P. S. uszczęśliwienia nas kandydaturą p. Czapińskiego i drugiego nieznanego osobnika.** Zapytujemy, co pp. Czapiński i towarzysze zdziałali przez lat 4 dla Wadowickiego powiatu, by w uznaniu ich „zasług" oddało miasto swe głosy? Chyba to, że dla 25 tut. towarzyszy urządził „dom robotniczy" za pieniądze z wiadomych funduszów P. P. S., w którym co tydzień odbywają się pijatyki szumnie ogłaszane afiszami po mieście.

Panu Czapińskiemu do spółki z p. Putkiem udało się terrorem swej bojówki zyskać mandat w r. 1919. Wszystkie wiece przedwyborcze, zwołane przez ludzi o innych poglądach rozbijali ci działacze demagogicznem podniecaniem tłumów, wyjących co słowo „hańba". Banda zapienionych krzykaczy terroryzowała wówczas powiat, obiecując rozradowanej czeredzie wyborców lasy, domy, pola, raj na ziemi. Tosamo będzie i w tym roku, tylko znowu z innej beczki. Ale ludziska nawet tak cisi, jak Wadowiczanie, zmądrzeli, nędzarze, wyjący „hańba" w r. 1918, są dziś burżujami, inteligentami, pragnącymi porządku w Państwie, nie warcholenia i obiecanek, nigdy nie mogących się spełnić, dlatego Panie Pośle „nasz", będziesz tutaj Filipem z Konopi i hańbowanie twoich 25 tut. zwolnników nie pomoże Ci do tak łatwego, jak w r. 1918 zdobycia mandatu.

Z Przemyśla.

OLBRZYMIE KRADZIEŻE W GIMNAZYACH PRZEMYSKICH. Przed kilku miesiącami popełniono kradzież w gabinetach fizykalnych, sąsiadujących ze sobą dwu gimnazyów miejscowych, polskiego i ruskiego, przy ul. Słowackiego. Ponieważ złodzieje zatarli jak najstaranniej wszelki ślad, przeto policya, mimo skrzętnych poszukiwań, nie zdołała wpaść na trop sprawców. Ufni w bezkarność próbowali złoczyńcy jeszcze raz szczęścia 26 lipca br. i ogołocili gabinet gimnazyum polskiego z resztek modeli i przyrządów do optyki i elektryczności. Przypadek jednak zdarzył, że sprawców kradzieży ujęto.

Otto następnego dnia po dokonanem włamaniu woźny tutejszego sądu okręgowego, Alojzy Olejnik, był świadkiem w sklepie optyka Pomsteina, sprzedaży lunety za 30 tysięcy, kiedy wartość rzeczywista wynosi najmniej 100 tysięcy. Zawiadomiona przez p. Olejnika policya przyaresztowała, jak się okazało, pasera Schlosselberga, który następnie wydał wspólników, a ci sprawców włamań. Ogółem aresztowano dotąd 16 osób, przeważnie żydów, między niemi solicytatora adw. Schönbluma, uczniów Atlasa i Sohloka.

Przedmioty, należące do gabinetu polskiego gimnazyum, z wyjątkiem zwierciadeł, znaleziono wszystkie; były one za psie pieniądza posprzedawane. Np. 1 i pół kg. rtęci wartości 150 tysięcy kupiła apteka „Bajera" za 2 tysiące marek.

Równocześnie wykryto sprawców kradzieży w sklepie p. Szacera, którym był własny subjekt. Ten wyniósł ze sklepu swego pryncypała kilkadziesiąt kilogramów kawy, kilka rewolwerców i dubeltówkę.

Z Dębicy.

ZA UCZCIWOŚĆ WYDALONY ZE SŁUŻBY. W tych dniach znalazł przy zamiataniu pociągu robotnik kolejowy Józef Mika, ojciec 7 dzieci, w przedziale 2 klasy paczkę z pieniądzmi w kwocie miliona marek. Oglądnąwszy ją, schował w ustępie 2 klasy, w wagonie i począł dalej sprzątać wozy. Po kilku godzinach właściciel pieniędzy dał znać telefonicznie do tutejszego urzędu stacyjnego, że zgubił jeden milion marek. Natychmiast p. Stefan, naczelnik ogrzewalni udał się do owego pociągu opróżnionego i zapytał się owego robotnika, czy czego nie znalazł. Mika z całym spokojem i otwartością oświadczył, że znalazł pieniądze i wręczył je naczelnikowi, twierdząc, że zaraz nie oddał, gdyż chciał sprzątanie wagonu dokończyć. Mimo tego tłómaczenia i oddania gotówki zaraz został ów robotnik wydalony. Czy słusznie?

O ŚWIATŁO PROSIMY. Mieszkańcy miasta Dębicy proszą tut. zwierzchność gminną, aby raczyła w nocy ulice oświetlać. Ani jedna lampa w całym mieście nie świeci się. Wobec faktu, że trotoary popsute, pełno dziur i wilczych dołów, na wypadek złamania nogi i ręki, wogóle uszkodzenia ciała, będziemy zmuszeni wystąpić ze skargą o odszkodowanie do zwierzchności gmin-

nej. Chyba na całej kuli ziemskiej nie znajdzie się podobnego miasta, aby go w nocy nie oświetlano.

Z Kołomyi.

JAK SIĘ MARNUJE GROSZ PUBLICZNY? — SPRAWA DRUGIEGO ODDZIAŁU I ROKU SEMINARYUM! — ZAMKNIĘCIE KAWIARNI. — Z RADY MIEJSKIEJ.

Kołomyja, 31 lipca.

Magistrat kołomyjski postanowił wreszcie naprawić bruki i ulice w mieście. Pojechał więc jeden z urzędników magistratu do Krakowa, aby pertraktować z tamtejszymi brukarzami o wykonanie tych prac, kołomyjscy jednak brukarze Dowiedziawszy się o tem, zagrozili, że nie dopuszczą obcych (sic!) robotników i — **magistrat uląkł się i pracę oddał „swojakom".**

Ale cóż... lenistwo naszego robotnika brukarza wyłazi na wierzch. Fachowcy powiadają, że czterech robotników dobrych może ową robotę skończyć w przeciągu tyogdnia. Tymczasem nasi naprawiają kawałek ulicy Kraszewskiego **już trzy tygodnie — i kto wie, kiedy skończą.** Ile to pieniędzy niepotrzebnie magistrat marnuje, płacąc im dziennie po 2500 marek i po 2000 marek. **O ile dowiadujemy się z ust wiarygodnych, magistrat wydaje na czyszczenie miasta pół miliona marek co tydzień.** Nasz robotnik słowiański jednak (a do tego jeszcze Rusin!) przy wrodzonem lenistwie nie pracuje więcej, **jak 4 godziny** na dzień. Tak więc pieniądze idą w niwecz.

Na I rok państwowego Seminaryum żeńskiego przyjęto tylko 38 uczenic, jakkolwiek zgłosiło się do egzaminu wstępnego przeszło 100 uczenic. Wyższa bowiem władza szkolna (tj. Kuratoryum we Lwowie) **z góry** oznacza liczbę, która ma być **przyjęta na I rok.**

Na rozkaz Województwa w Stanisławowie policya tutejsza zamknęła **kawiarnię „Centralną"** po godzinie 8 wieczorem. Już dawno opinia publiczna oczekiwała tego zarządzenia. Właściciel bowiem p. R. ciągnie z klienteli ogromne zyski, a pozwala w swoim lokalu na różne „sporty" niedozwolone, jak np. gry hazardowe... Niedawno temu dobrze się tam „spłukał" dyrektor „Banku towarowego" dr St., aresztowany swego czasu i odstawiony do Lwowa.

Pod przewodnictwem komisarza rządu dra. Jurkiewicza odbyło się ubiegłego tygodnia posiedzenie Rady przybocznej. Na wniosek radnego p. Św. **uchwalono część gruntu na Maksymówce oddać darmo pod budowę gmachu Kasy chorych**, za co imieniem robotników złożono podziękowanie Magistratowi. Następnie wywiązała się dłuższa **dyskusya nad statutem emerytalnym urzędników i służby Magistratu.** Uchwały nie powzięto żadnej, bo dr Jurkiewicz przyrzekł sprawę ową załatwić później, gdy zapozna się z innymi statutami miast, wzorowanymi na statucie państwowym. **Wierzymy, że sprawa ta nie odwlecze się...** zbyt długo.

Z Katowic.

JEREMIADA NIEMIECKA! Niemiecka „Kattowitzer Zeitung" uderza w potężne „larum" z powodu przemalowania napisów na dworcach kolejowych wyłącznie na język polski, nazywając taki czyn „bezwzględnie godzącym w prawa mniejszości" itd. oraz żądając umieszczenia napisów informacyjnych, tudzież imion stacyj w dwu językach. Rzeczywiście bezczelne żądanie! Z chwilą, gdy w Bytomiu, Gliwicach, Zabrzu itd. niszczy się każdy napis polski, nie mówiąc już o dworcach, na których brak wszelkiego śladu polskich napisów, **śmią Niemcy w polskiej części** Górnego Śląska wysuwać pobożne życzenia „dwujęzycznych napisów" i urągać władzom kolejowym polskim.

STEMPLOWANIE KART LEGITYMACYJNYCH. Kontrola graniczna została obecnie znacznie obostrzona. Chwała Bogu! Należy się tedy zaopatrzyć w wykazy uprawniające do przekroczenia nowej granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku. Takim wykazem jest legitymacya, wydana jeszcze przez Władze Międzysojusznicze, która obecnie musi być zaopatrzona pieczęcią urzędu polskiego, że posiadacz legitymacyi wniósł podanie w celu uzyskania karty cyrkulacyjnej, ważnej od 15 października br. Karty te wydają władze miejscowe. Przy zwyczajnym przejeździe przez terytoryum niemieckie Górnego Śląska, wystarczy dowód osobisty lub legitymacya służbowa.

RUCH PACZKOWY. Z dniem 25 lipca podjęty został ruch paczkowy między polską a niemiecką częścią Górnego Śląska oraz między Niemcami. W obrocie z niem. częścią Górnego Śląska obowiązuje taryfa wewnętrzna, zaś w ruchu z Niemcami taryfa zagraniczna. Urząd pocztowy Katowice jest urzędem wymiany i urzędem pocztowo celnym.

Do naszych prenumeratorów!

Niniejszem oznajmiamy, że zawarliśmy pisemną umowę z „Vestą", Bankiem Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu, w myśl której **każdy czytelnik**, który opłaci prenumeratę „Gońca Krakowskiego" zostaje **ubezpieczony bezpłatnie w tymże Banku:**

1) Na wypadek śmierci spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem na

500.000 marek polskich,

2) Na wypadek **stałej niezdolności do** pracy spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem na

400.000 marek polskich.

Ubezpieczenie powyższe obejmuje **wszelkie nieszczęśliwe wypadki jakie wydarzyć się mogą ubezpieczonemu w życiu codziennem oraz przy wykonywaniu przezeń pracy zawodowej z wyłączeniem nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych uprawianiem jakiegokolwiek bądź sportu.**

Wypadkiem w pojęciu niniejszego ubezpieczenia jest każde dokładnie przez lekarza stwierdzone obrażenie cielesne, którem ubezpieczony bez własnej woli, wskutek niespodziewanego i nagle na organizm jego z zewnątrz, mechanicznie działającego zdarzenia zostanie dotknięty. Wypadkiem więc n. p. jest śmierć, lub stała niezdolność do pracy wskutek katastrofy kolejowej, wskutek jakiegokolwiekbądź przejechania, wypadku w fabryce przy maszynach, w kopalni przy pracy i t. p. Do wypadków zalicza się także porażenia gromem, prądem elektrycznym, poparzenia, popalenia kwasami gryzącymi, oraz zatrucia krwi, przy których jad dostał się do ciała przez skaleczenie zewnętrznie dostrzegalne. **Wypadki wszelkiego rodzaju skutkiem napadów zbrojnych włączone są do tego ubezpieczenia.**

Nie uznaje się za wypadki: a) wszelkich zwykłych zachorzeń i stanów chorobowych, szczególniej chorób epidemicznych, infekcyjnych, n. p. tyfusu plamistego i inwazyjnych, oraz wszelkiego rodzaju rozmyślnego otrucia się; b) zachorzeń z powodu psychicznych wzruszeń; c) skutkiem działania temperatury; d) uszkodzeń cielesnych powstałych wskutek długotrwałych lub często powtarzanych wysiłków fizycznych.

Do ubezpieczenia przyjmuje „Goniec Krakowski" osoby fizycznie i umysłowo zdrowe **od 18 do 65 roku życia, wszelkiego stanu i zawodu z wyjątkiem:**

lotników, dżokei, nurków, akrobatów i linoskoczków, marynarzy łodzi podwodnych.

Ażeby „Goniec Krakowski" ubezpieczył swego prenumeratora **za darmo należy:** 1) Zapłacić prenumeratę, 2) Wypełnić podany niżej kwestyonaryusz, 3) Wysłać go wraz z opłatą prenumeraty — a wówczas ubezpieczenie **staje się ważne od godz. 12 w południe dnia następnego po wpłaceniu prenumeraty na poczcie lub w Administracyi** pisma naszego w Krakowie, ul. Dunajewskiego. 7.

Poświadczenie z Banku „Vesta" stwierdzające, że ubezpieczenie zostało przez ów Bank **przyjęte** otrzyma prenumerator odwrotnie. Ubezpieczenie powyższe jest ważne na czas na jaki została opłacona prenumerata naszego dziennika.

„Vesta", Bank Wzajemnych ubezpieczeń w Poznaniu, instytucya rdzennie polska, założona w r. 1873 oparta na wzajemności, zajęła dzięki swojej sprężystości, sumienności i rzetelności w całej Polsce najpierwsze miejsce. Na czele Instytucyi stoi Generalny Dyrektor dr Maryan Głowacki, wybitny ekonomista w Polsce. — Dyrektorem działu ubezpieczeń od wypadków w Centrali Banku w Poznaniu jest znany Krakowianin p. Arpad Czerwiński, zaś Dyrektorem Oddziału krakowskiego jest członek zarządu Centralnego p. Maryan Lanc, cieszący cię zasłużoną sympatyą w naszem mieście.

Imię i nazwisko
Zawód (dokładnie określony)
Dokładny adres
Data urodzenia
Czy nie jest Pan kaleką?
Czy jest Pan zdrów?
Prenumerata opłacona
Od do
W dowód prawdziwości dat wł. podpis ubezpieczonego

Wycinek ten należy po wypełnieniu przesłać do Administracyi pisma naszego.

Wszelkich wyczerpujących informacyj tak w sprawie ubezpieczeń wypadkowych, jakoteż i w innych działach ubezpieczeń prowadzonych przez „Vestę" (od ognia, na życie, od kradzieży, od odpowiedzialności prawno-cywilnej i t. p.) udzieli natychmiast Sub Dyrekcya „Vesty" w Krakowie, ul. Straszewskiego 28, telefon Nr. 139.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków. Dunajewskiego 7. Telefon 2502

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy W zwykłych ogłoszeniach Mk 60. — Układ tabelaryczny Mk 80. - Nadesłane Mk 130 — Nekrologi Mk 80. Komunikaty po kronice Mk 150. — Głosy publiczne i Dział ekonomiczny Mk 150. — Na 1-szej stronie Mk 300. — Przed tekstem na 2-ej lub 3-ej stronie Mk 160. -- Drobne ogłoszenia po Mk 30 za wyraz, matrymonialne i korespondencye prywatne po Mk 80 za wyraz (tłusty druk podwójnie). — Ogłoszenia zamiejscowe o 50% drożej. — Ogłoszenia w dnie świąteczne o 25% drożej.

Kilku zdolnych pomocników stolarskich znajdą stałe, natychmiastowe zajęcie. Zgłoszenia do fabryki mebli J. Skrzivanek. Cieszyn polski.

Poszukuję używanej kuchenki gazowej. Zgłoszenia pod J. L. do Admin. „Gońca". 4004

Zamienię śliczne mieszkanie w Grudziądzu, 4 pokoje z przyn. 1-rzędny komfort, na 3-pokojowe mieszkanie w Krakowie. Zgłoszenia pod „Grudziądz" do Admin. "Gońca. 4238

Pokoju umeblowanego w Krakowie z wiktem lub przynajmniej ze śniadaniem poszukuję od 1 września. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Urzędniczka" do Admin. „Gońca". 4308

Do sprzedania: Na Polskim Górnym Śląsku kilkadziesiąt kamienic na pryncypalnych ulicach w Katowicach, Królewskiej Hucie i t. d. z interesami handlowymi i zakładami przemysłowymi, z wolnemi mieszkaniami wille fabryki i inne objekta od 400 tysięcy marek niemieckich. Majątki ziemskie ze wspaniałymi pałacami i inwetarzami. Wszystkie z rąk niemieckich, korzystnie i tanio Osobista interwencya na miejscu.
W Krakowie kilkanaście kamienic, parcel i t. p. poleca **Dom Handlowy i biuro pośrednictwa Adama Bilińskiego w Krakowie, ulica Krupnicza L. 26** od 10—12 i od 4—6 4429

Zgubione papiery wojskowe **na nazwisko Józef Dyduła**, **ur.** 1892 w Rzeszotarach, pow. Wieliczka, unieważnia się. 4475

Zaginiony. Jan Jagodziński, który pracował jako kaflarz w Mykanowie, powiat Częstochowski, w marcu br. zaginął bez wieści. Ktoby miał o nim jakie wiadomości, zechce łaskawie podać je do Administracyi „Gońca Krakowskiego". 4213

Jest obowiązkiem

każdej Instytucyi rządowej, komunalnej, konsumu i współdzielni, zaopatrywać się w produkty naftowe wprost z

PAŃSTWOWEJ FABRYKI OLEJÓW MINERALNYCH W DROHOBYCZU

Towar najlepszej jakości, produkt wysyła się odwrotnie ceny najniższe.

Zapotrzebowania prosimy zgłaszać pod adresem:

Państwowe Zakłady Naftowe Lwów, Zyblikiewicza 10.

Dostarczamy: najlepszą benzynę, znakomity olej gazowy do popędu motorów Diessla, nafty, smary, świece, parafinę. (4433)

755

Z Górnośląskich Wytwórni

dostarczamy tylko wagonowo

Czysty benzol do motorów, preparowaną smołę, dachlack pp., siarczan amon.

„CEHAPE" Tow. Akc.

KATOWICE-BOGUCICE, KRAKOWSKA 22

Skrzynka poczt. 29.

WYDZIAŁ: Węgiel, koks i derywaty.

Reklama dźwignią handlu.

Bławaty, sukna na ubrania męskie, paltoty i raglany, płótna na bieliznę, pończochy, trykotaże

4454 kupuje się najtaniej w dobrych wypróbowanych jakościach w firmie

KORNASZEWSKI i MROCZEK

dawniej Textilwarenhaus Isaak

w Gdańsku, Schmiedegasse nr. 23-24.

KUPCY itd. przybywający do KATOWIC sporządzają odpisy na maszynie, przepisywania pod dyktatem i odbitki litograficzne w biurze

„Merkuria", Katowice, pl. Wilheima 2.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

ZMIĘKCZA I USUWA CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego.

KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BÓLU. ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ. **Objawy** (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. **Objawy** (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasię — krzyżu i sięga aż pod łopatki, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. 4437

Bliższych informacyj udziela: Aptekarz-fizyolog **H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat Nr 5.**

Posesja miejska z domem w Toruniu

4409

w dobrym stanie zaraz na sprzedaż. Dom budowany przed 25 laty. 6 mieszkań trzypokojowych, zaraz do wynajęcia, sklep z pobocznemi ubikacjami i suteręną stosowną na warsztat. Cena 5¾ miljona mk. Zgłoszenia: **Skrzynka pocztowa Nr 92, Toruń.**

Automobili ciężarowy dostarczy natychmiast **„PION" Lwów, Lwowska 48, tel. 467**

KOCIOŁ PAROWY 100 m² dostarczy natychmiast 4424 **„PION" Lwów Lwowska 48, Telefon 476.**

Tylko za 16 marek!

Przyślijcie nam kartę pocztową ze swym adresem, a wzamian otrzymacie **zupełnie bezpłatnie** ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów sukiennych i manufaktury, niezbędnych w każdym domu.

W ten sposób zapoznacie się szczegółowo z najlepszymi wyrobami pierwszorzędnych fabryk i Tow. Akcyjnych i przekonacie się, jaka olbrzymia różnica jest między naszemi cenami fabrycznemi, a cenami w Waszej miejscowości. 4449

Adresujcie:

Firma Handlowa BERNSZTEIN i S-KA

BIAŁYSTOK, Składy fabryczne.

Motor gassany Körting prawie nowy dostarczy natychmiast **„PION" Lwów Lwowska 48, tel. 476.** 4472

…gy… prawie nowy dostarczy natychmiast **„PION" Lwów" ul. Lwowska 48, telef. 467.**

Od stycznia r. 1922 został znowiony

Przegląd Wszechpolski

miesięcznik

poświęcony sprawom politycznym oraz zagadnieniom życia społecznego, ekonomicznego i narodowego.

Założony w roku 1896 przez **J. L. Popławskiego i R. Dmowskiego**

4456 **Prenumerata wynosi:**

na kwartał 3 r. 1922	1200 mk.
na półrocze 2 r. 1922	2400 mk.
Cena numeru pojedynczego	500 mk.

Adres redakcyi i administracyi:

Poznań, św. Marcin 65

REDAKTOR: STANISŁAW KOZICKI. WYDAWCA I WŁASC. NIKLEWICZ

Dom Handlowy „SPÓJNIA"

W KRAKOWIE, GERTRUDY 5.

poleca po cenach przystępnych z rychłą dostawą wszelkie artykuły budowlane, żelazo i techniczne jak cement, wapno, dachówki palone i azbestowo-cementowe, papę smołę, gwoździe, blachę, szkło matowe i cynową i t. p. 4136

4469

Inżynier dla centralnego ogrzewania

który pracował dłużej w dziale centralnego ogrzewania i ma praktykę, znajdzie korzystną posadę. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Inż. Paweł Mangelsdorff, właściciel firmy Heinrich Mangelsdorff, Centralne ogrzewanie i rury dla wysokich ciśnień, Katowice, ul. Dürera 3.**

NAJLEPSZĄ

Kalkę do maszyn, ołówkową i rysunkową
Wstążki do maszyn do pisania
Rolki hektograficzne i t. p.

dostarcza najtaniej Fabryczny Skład tychże

POLSKI SYNDYKAT HANDLOWY

Kraków, ul. Grodzka [illegible]. 4491

Zastępcy w kraju i za granicą poszukiwani.

Wydawca: Krzywy Antoni. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kuliński. Drukarnia Ludowa w Krakowie.